

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Odkryć

SHOUD 9: "Odkrycie 9" – prezentowany przez ADAMUSA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

3 maja 2014 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus suwerenny i wolny.

Witam w energiach tego Shoudu. Piękna energia jest w tej sali. Hm. Słodka muzyka dzisiaj. [1] Mamy coś w rodzaju świętowania, świętowania końca ery. Pora ruszyć naprzód. Jak było w piosence, czas powędrować dalej. [2] Pewnie nigdy wcześniej tej piosenki nie słyszeliście. (Adamus chichocze)

Mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju metaforą, która odnosi się do waszego wędrowania poprzez wcielenia. Ach... pracujecie nad czymś, doświadczacie czegoś, spędzacie lata, całe wcielenia na wykonywaniu różnych rzeczy, aż przychodzi czas, żeby odejść, czas wejścia na następny poziom.

Wiecie, że wejście na ten następny poziom jest rzeczą właściwą. Wiecie, że nadeszła pora. Prawdę powiedziawszy, znudził was już sposób, w jaki toczyć się zaczęły sprawy. Dlatego też stworzyliście nowe doświadczenie i nową możliwość.

A wówczas, kiedy stara era dobiegnie końca, poświęćcie kilka chwil na wspomnienia, jak to zrobiliście dzisiaj. Słodkie, słodkie wspomnienia. Ach, jakże byście chcieli doświadczyć tego wszystkiego w sposób równie piękny, jak zachowujecie to we wspomnieniu! (śmiech)

Zabawne w odniesieniu do wspomnień jest to, że one *są rzeczywiste*. Nie modelujecie ich ani nie manipulujecie nimi. Te uczucia były obecne nawet wówczas w przeszłości, te uczucia piękna i ciepła. I tutaj, wraz z waszymi spotkaniami i zgromadzeniami, w poczuciu koleżeństwa, błogosławione obecnością Tobiasza właśnie tutaj się zaczęły. Takie słodkie wspomnienia.

A są to dokładnie te wspomnienia, moi drodzy, te słodkie, piękne, wzruszające wspomnienia, które sprowadzają was z powrotem w kolejne wcielenie. (Adamus chichocze) „Ooch! To było takie słodkie! Ooooch! Ooch! Tak bardzo to kochałem, że muszę wrócić po kolejne wspomnienia!” (publiczność woła: „Nieeee!”, Adamus chichocze)

Wdychanie energii

Tak więc, moi drodzy przyjaciele, energia tutaj jest piękna. Ale coś mnie zaintrygowało, kiedy Andra (Norma Delaney) robiła z wami oddychanie. Czyżbyście od naszej ostatniej sesji zapomnieli, jak oddychać? Bo było o wiele więcej myślenia niż oddychania. Wy to wiecie i ja to wiem. Niezbyt dużo oddychania.

Oddychanie - nie dajcie jej (Lindzie) dzisiaj żadnej wody - oddychanie nie powinno być takie. (Adamus robi krótkie, płytkie oddechy) Oddychanie (Adamus bierze bardzo głęboki wdech) powinno być takie. Zróbmy to razem. Niech Andra będzie z was dumna, gdy oddychać będziecie jak Mistrz. (Adamus robi kolejny głęboki wdech, a następnie robi głośny wydech, publiczność nie za bardzo go naśladuje) Macie lekkie zaparcie. (kilka chichotów) Spróbujmy jeszcze raz. Jeśli naprawdę zamierzacie wdychać w siebie życie i energię, to powinno być tak, jakbyście nie mogli usiedzieć na miejscu. Spróbujmy jeszcze raz... (Adamus robi kolejny głęboki wdech, publiczność znowu nie za bardzo, Adamus wzdycha)

Andra, chodź tutaj. Musimy wykonać pewną robotę. (kilka chichotów) Wygląda na to, że musieli mieć najwyraźniej ciężki miesiąc (śmiech) i nie oddychają jak trzeba. Myślą o oddychaniu i mają nadzieję, że później będą mieć jakieś wspomnienie o tym, że oddychali. (śmiech) Ale oni nie oddychają prawdziwie. Więc daj im do wiwatu przez chwilę. Daj im tutaj pokaz Szkoły Oddychania Ohamah.

ANDRA: Łał! Ach!

ADAMUS: Aach!

ANDRA: Czy jesteście na to gotowi?

ADAMUS: Będzie potrzebny mikrofonu. Tak naprawdę to go nie potrzebujemy, ale...

ANDRA: No to do roboty. Uważajcie. To zabawne, bo otwieramy tę szkołę w poniedziałek. Skupcie się.

Czy jesteście gotowi przyjąć tyle miłości? Ona wchodzi wraz z oddechem. Poczujcie to! Czy jesteście gotowi ją przyjąć? Czy chcecie pozwolić, żeby wam się przydarzyło to? (wskazuje na Adamusa, wiele śmiechu)

ADAMUS: Prawdopodobnie tutaj powinniśmy się zatrzymać. (więcej śmiechu) Oddychanie jest bardzo osobistym doświadczeniem! (więcej śmiechu)

ANDRA: Słusznie.

ADAMUS: Stanę tam. (kilka dalszych chichotów, gdy Adamus odsuwa się na bok)

ANDRA: Ta sala wypełniona jest nieprawdopodobną miłością. Czy chcecie ją wdychać w siebie? Wdychać przez nos kierując ją w dół ciała. Poczujcie jak wypełnia wasze wnętrze, waszą wewnętrzną istotę. Czy chcecie żyć tak, jakby wasza wewnętrzna istota była wspaniałą rzeką miłości? Wdychajcie ją w siebie, prowadząc w dół. Prowadząc ją w dół.

Poczujcie, jak was wypełnia, a następnie przez tę miłosną przygodę, uwalniajcie. Uwalniajcie wszystko, co było. Gotowi przyjąć następny oddech wielkiej miłości.

A więc wdech, wydech... głębiej i głębiej aż do samego rdzenia.

Przyjmujcie. Przyjmujcie.

Poczujcie siebie wnikających coraz głębiej w wasze ciało. Kochane, kochane ciało stworzone na dom dla duszy, dla cudu, jakim jesteście, dla tej miłosnej przygody.

Wdech, wydech. Wdech, wydech. Głębiej i głębiej. Tak.

Taka wspaniała przygoda miłosna. Dusza i człowiek. Dusza i człowiek. Prawdziwy cud waszego świetlistego ciała. Wszystko, co musicie zrobić to oddychać. Oddychać.

Oddychajcie i przyjmujcie tę miłość, tę radość. Wdech, wydech. Wdech, wydech. Tak.

ADAMUS: Dziękuję ci. A teraz oddech naprawdę porządny, ekstremalny. Ekstremalny. Oczy otwarte, pełna obecność i samoświadomość. Ekstremalny oddech, który przyciąga energię. Tutaj nastąpił mały spadek energii, za chwilę o tym porozmawiamy, ale teraz wykonujemy oddech ekstremalny. (Adamus robi głęboki wdech i robi zabawną minę) Taak... wasze oczy powinny wyjść z orbit! (kilka chichotów) Ramiona szeroko rozpostarte. Ekstremalny oddech, drodzy przyjaciele. Głęboki. Wprowadźcie do wnętrza tę energię. Ostatnio się zastanawialiście: "Gdzie jest ta energia? Gdzie jest ta energia?" No więc wdychajcie ją teraz.

To jest akt dosłownego akceptowania energii w waszym ciele. To jest akt wniesienia energii tej siły życiowej w wasze fizyczne istnienie. To jest akt wyjścia z umysłu na małą chwilę. (Adamus robi kolejny głęboki wdech) Tak. Pięknie.

Oto czego dokonuje oddychanie. Oto czym oddychanie jest.

Tak więc, kiedy przyszedliście tu dzisiaj, usiedliśmy i zrobiliśmy nieco płytkiego oddychania. Wciąż przy tym było dużo myślenia, ale nic dziwnego. Nic dziwnego, skoro tyle się teraz dzieje w świecie.

Ostatnio miał miejsce Wielki Kardynałny Krzyż (23-24 kwietnia - przyp. tłum.), wydarzenie astrologiczne. Nie żeby astrologia kontrolowała wasze życie, ale z pewnością ma na nie wpływ, zwłaszcza w czasie takim, jak obecny. Energie między 22. kwietnia a, powiedzmy, 10. maja są druzgocące, jeśli jeszcze tego nie poczuliście. Jeśli nie poczuliście, prawdopodobnie nie jesteście żywi. (kilka chichotów) Są druzgocące, rozdzierające, bolesne – bolesne dla ciała, bolesne dla umysłu. To jak mózdzierz z tłuczkiem, po prostu kruszące na miazgę wszystko, aż stwierdzacie, że nie jesteście w stanie dłużej tego znosić. Ale w jakiś sposób znosicie. Jakoś dajecie radę. Jakoś wam płynie dzień za dniem.

Kiedy powiedziałem, żebyście te energie wdychali, wprowadzali je do wewnątrz, pojawił się naturalny opór przed zrobieniem tego. No bo niby po co? Żeby wdychać więcej tej druzgocącej energii? (kilka chichotów) No nie, absolutnie nie. A więc tym, co robicie, sposobem w jaki z nią postępujecie, jest zaprzestanie oddychania. Wprowadzacie w siebie mniej energii. Jakbyście się zamykali, ponieważ tak potężny, niesamowity napór daje się odczuć wszędzie.

Nie chodzi tylko o was. Nie tylko o was. To się dzieje wszędzie teraz na tej planecie. W każdym drzewie, w każdym źdźble trawy, w każdym komarze. Można powiedzieć, że to się dzieje we wnętrzościach Gai. Ma miejsce wszędzie, a wy to czujecie. Tak więc naturalną reakcją jest zamknięcie się, przeczekiwanie aż to wszystko minie.

Na pewnym intuicyjnym poziomie możecie poczuć, że to minie. Musi minąć. Coś musi się stać. Niektórzy z was, co jest niesamowite, każdego dnia szukają wiadomości w mediach, oczekując jakiegoś dramatu, jakiegoś wielkiego kataklizmu. To się wydarzy, ale na razie trwa faza naporu. To napieranie. Przygotuje wszystko na to zdarzenie.

A więc co robicie? Zamykacie się. Przestajecie oddychać. Przestajecie zapraszać większą ilość energii, bo to boli. Jest trudne.

Nawet my odczuwamy to po drugiej stronie. Taak... Odczuwamy energie wydarzeń na Ziemi, a jest to nieustanny napór w tej chwili. To niesamowite.

Tak więc spróbujmy tego znowu. Weźcie głęboki oddech, ponieważ coś w was mówi: „Gdzie jest energia? Dlaczego moje ciało jest tak zmęczone? Co się dzieje w moim mózgu? Po prostu nie ma we mnie siły życiowej. Myślałem, że jestem Mistrzem, gdzie jest witalność?” Tak? Ona jest w was. Ona jest w was, jednakże równocześnie odczuwać będziecie tę potężną, druzgocącą presję. Będziecie ją odczuwać w ciele, będziecie odczuwać ją w swoich emocjach. Ona tam jest.

A zatem naprawdę macie interesujący wybór. Dziękuję za kawę. (do Lindy) Macie interesujący wybór: zamknąć się, przeczekać burzę, wciąż jednakże odczuwając dziejące się sprawy i wciąż pozostając w zamknięciu, albo – ach! – wchłaniać to w siebie. (Adamus pije łyk kawy)

Weźcie porządny, głęboki oddech. Czy zaprawiłaś czymś moją kawę? (kilka chichotów) Weźcie teraz porządny, głęboki oddech. Zanurzcie się w tych energiach. Poczujcie je i pamiętajcie, że ta energia jest tutaj po to, by wam służyć.

Mamy do czynienia obecnie z potężną energią. Część z was odczuwa trudną do zniesienia, miazdzącą siłę i to jest prawdopodobnie w porządku, ponieważ ona rzeczywiście miazdzy wiele rzeczy, które nie są odpowiednie. Większości z was to nie zabije, bynajmniej. (śmiech) Powiedziałem, że to większości z was nie – *nie!* – zabije. Ale zawsze są jakieś wyjątki.

Śmierć jest jedną z tych... trzeba, żebyście się śmiali ze śmierci, proszę, ponieważ jest to jedna z rzeczy, o których będziemy dziś mówić – śmierć, ciemność i cała reszta. Śmierć jest... kiedy Shaumbra umiera, a przydarzyło się to kilkorgu z was, przechodzi na tamtą stronę i pierwsza rzecz, jaką ma ochotę zrobić to trzepnąć mnie i powiedzieć: „Dlaczego mi nie powiedziałaś, że śmierć jest taka łatwa? Bałem się jej całe życie, a ona okazała się taka łatwa. Cóż za ulga.” – coś w rodzaju radosnego zdarzenia na swój dziwny, makabryczny sposób – „To było takie łatwe”. I rzeczywiście, to jest łatwe. Proszę, w ogóle się jej nie bójcie.

(cisza na sali)

Och, widzę, że sprawa została przyjęta dobrze! (Adamus chichocze) Ale póki co żyjemy. Żyjemy i cieszymy się. Jednakże czasami trudno jest żyć, kiedy odczuwa się taki strach przed śmiercią.

A zatem wybór teraz to wchłaniać energię, wdychać ją. Ona jest tu dla was. Energia... (niektórzy z publiczności wygłupiają się) Im już więcej nie. (śmiech)

Zapamiętajcie zasadnicze cechy energii. Ona nie ma żadnego harmonogramu. Nie ma umysłu. Nie ma ukierunkowania. Jej nie zależy. To po prostu energia. Nie ma uczuć. Nie jest jak mały szczeniaczek, który ma uczucia i pragnienia. To po prostu energia i jest po to, by wam służyć.

Wielu z was dotarło do takiego momentu, kiedy się poniekąd boicie energii, a ja wyjaśnię za chwilę skąd się bierze ten strach. *To tylko energia* i jest tu dla was. Dlatego, gdy czujecie tę potężną kulę energii, która przybywa teraz na planetę, weźcie głęboki oddech. Może ona dotknąć wielu ludzi w bardzo nieprzyjemny sposób, ale dla was to po prostu energia do zastosowania w życiu na sposób, jaki wybieriecie.

OK, a teraz wykonajmy naprawdę głęboki wdech... wprowadzający energię do środka. Bez strachu. Pozwalając jej płynąć przez was. Pozwalając, by wam służyła. Pozwalając jej służyć wam w życiu, jak tylko zechcecie. Nie chowając się przed tą energią.

I wydarza się zabawna rzecz. Kiedy ją w siebie wchłaniacie, kiedy ją w siebie zwyczajnie wprowadzacie bez żadnego kontrolowania czy ograniczeń, nagle ona nie dokucza. Nagle sobie uświadamiacie, że nie sprawia bólu. Nie czyni myśli bardziej skomplikowanymi. Nie rani ciała.

Kiedy osłaniacie się od tych energii, które są teraz tutaj, unikając ich, wówczas to boli, ponieważ działa wasz system obronny. Powstrzymujecie je. Kontrolujecie.

Kiedy zwyczajnie wprowadzacie je otwarcie, swobodnie, bez kontroli, wówczas one nie sprawiają bólu. Nie sprawiają bólu.

Weźmy następny naprawdę głęboki oddech, śmiały, ekstremalny oddech. To powietrze. To energia. To także symbol tego, że się otwieracie, że przyzwalacie. Dobrze.

Pytanie

A teraz będziemy zapisywać coś na tablicy, Linda podejdzie do was z mikrofonem, a Vili do tablicy. Dziękuję wam.

Pytanie jest następujące... Linda będzie chodzić po sali z mikrofonem, a ja poproszę was o dwie rzeczy. Przede wszystkim, rozpoczynając nasz dzień, potraktujmy energię w bardzo prosty sposób. W bardzo prosty sposób. Nie ma potrzeby komplikowania jej. Przypomnijcie sobie, wracając do jednej z wcześniejszych lekcji, że to tylko umysł lubi złożoność, bo wtedy ma co robić. Lubi mieć zajęcie. Życie samo w sobie jest bardzo proste, także wy jako istoty obdarzone duszą, jesteście bardzo prości. Posiadający głębię, ale prości. Tak więc traktujmy energię dzisiaj w bardzo prosty sposób.

Po drugie, proszę was, żebyście czuli się swobodnie, kiedy mówić będziecie do mikrofonu i byli szczerzy, otwarci. Inaczej mówiąc, zamierzam zadać istotne pytanie, a więc to nie jest pora na ssanie lizaków.

LINDA: Hmm...

ADAMUS: Jest powód ku temu. (Adamus chichocze)

Pytanie brzmi... Linda jest gotowa biegać z mikrofonem, a ja w trakcie tego biegania zadam pytanie, którego ona nawet nie zna...

LINDA: Biegnę już, biegnę... Biegnę już, biegnę.

ADAMUS: Taak... biegnie, biegnie, biegnie...

LINDA: Trzymajcie wodę z dala ode mnie!

ADAMUS: Biegnie, biegnie, biegnie.

LINDA: Trzymajcie wodę z dala ode mnie.

ADAMUS: Pytanie brzmi: jaki macie nastrój? Jaki macie nastrój? Jaki macie nastrój?

Powiedzmy – gdybyście zapytali o jakie ramy czasowe chodzi – że w ciągu ostatnich kilku tygodni, no wiecie, nawet ostatnich kilku dni. W jakim jesteście nastroju teraz?

SHAUMBRA 1 (mężczyzna): W tej chwili?

ADAMUS: Chodzi mi o ostatnie siedem do czternastu dni, ogólny wasz nastrój.

SHAUMBRA 1: Przytłoczenia.

ADAMUS: Przytłoczenia. Dobrze. Świetnie. Dobrze do zapisania na tablicy, nastrój przytłoczenia. I jak to się przejawiało?

SHAUMBRA 1: Działo się wiele rzeczy.

ADAMUS: Tak, tak.

SHAUMBRA 1: Próbowałem się przeprowadzić. Próbowałem zmienić pracę. Tak więc po prostu...

ADAMUS: Eech... jest coś jeszcze, co próbujesz ukryć.

SHAUMBRA 1: ...wszystko. (chichocze)

ADAMUS: Co jeszcze? Jest coś jeszcze.

SHAUMBRA 1: Jest coś jeszcze?

ADAMUS: Taak... coś jeszcze się dzieje. Praca, przeprowadzka, co jeszcze? Co cię tak naprawdę gryzie?

SHAUMBRA 1: Moje myśli?

ADAMUS: O, to także! (chichocze)

SHAUMBRA 1: Że za dużo o tym myślę? (śmiech) Że niby myślę o wszystkim? (śmieją się obydwaj)

ADAMUS: Coś jeszcze, co cię dręczy, jakaś sprawa.

SHAUMBRA 1: Hmm... może sytuacja rodzinna.

ADAMUS: Całkiem dobry domysł. (obydwaj chichoczą)

SHAUMBRA 1: No cóż, wiem, że jest częścią tego.

ADAMUS: Jeden z każdych czterech problemów stanowi rodzina. (więcej chichotów) To stwierdzenie zgodne z prawdą. Stwierdzenie zgodne z prawdą.

SHAUMBRA 1: (chichocze) Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję. I dziękuję ci za niepowiedzenie: "Nie wiem". Taak... Zbliżamy się do sedna. Tak. Za "nie wiem" trzeba będzie dzisiaj odsiedzieć w ubikacji przez pięć minut.

OK, kto następny? Jaki jest wasz nastrój? Mam bardzo dobry powód, żeby o to pytać. Jaki macie nastrój? Proszę.

KAREN: Właśnie ukończyłam książkę, nad którą pracowałam...

ADAMUS: Dobrze. Gratuluję.

KAREN: ...przez ostatni rok. To książka obrazkowa, jak moje rysunki. I ja...

ADAMUS: A czy ja jestem w tej książce?

KAREN: Tak.

ADAMUS: O! Widzicie? (Adamus chichocze)

KAREN: Tak. Karmazynowy Krąg także.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Od razu ostrzegam, albowiem w każdej książce, w której ja się znajdę albo Karmazynowy Krąg, w każdej książce, w której jestem, pojawia się ekstra energia. (publiczność woła: „Oooch!”) Dobrze. A więc jaki masz nastrój?

KAREN: Cóż, czułam się świetnie, radośnie, świętując zakończenie książki, aż naraz coś innego się pojawiło tak, że...

ADAMUS: Czy zauważyłaś, a propos, zauważyłaś to „aż naraz”?

KAREN: Aż naraz.

ADAMUS: Tak, tak. HUUU! *Fiuuu!* Taak! Meteor! *Wziuuuu!* Wpada! Mów dalej. Aż naraz?

KAREN: Poczulałam, jakbym nie mogła iść dalej na tym planie, ponieważ coś innego się pojawiło, co uznałam za pochodzące z wyższych planów.

ADAMUS: Tak, tak. A przy okazji, tak tylko... to kwestia semantyczna, ale nie ma żadnych wyższych planów.

KAREN: W porządku.

ADAMUS: Chcę powiedzieć, że to jest wyższy plan, niestety. (kilka chichotów i Adamus chichocze)

Nie ma – a ja mam bzika na tym punkcie, ponieważ jako Mistrzowi zależy mi na mistrzostwie w posługiwaniu się słowem – nie ma wyższych planów, ale są plany wolności. OK.

LINDA: Mmmm.

ADAMUS: Taak... Umieść to w swojej książce.

LINDA: Mmmmm.

ADAMUS: Nie, naprawdę, podobnie jak nie ma wyższego ja czy wspaniałego anioła. Zabijmy wspaniałego anioła. (Linda gwałtownie łapie oddech)

LINDA: Oooch! Nie dawajcie wody Lindzie! (śmiech)

ADAMUS: Koncepcja wyższego ja – zniszczmy ją w tej chwili. Zabijmy. Nie, nie. Zabicie jest w porządku, ponieważ oznacza pozwolenie na to, żeby energia... Zaraz do ciebie wrócę (mówi do Karen), mam teraz dobry moment... to wyzwala energię ze stanu zawieszenia, co można porównać do wody w butelce... przepraszam, ale muszę dziś użyć wody. Podejź tu na chwilę. (do Lindy, która w poprzednim miesiącu oblała go wodą; śmiech)

LINDA: ¡No es posible!

ADAMUS: Och, Linda!

LINDA: ¡No es posible! (więcej chichotów)

ADAMUS: Jeśli popatrzeć na to w ten sposób, okaże się, że...

LINDA: Stupido!

ADAMUS: ...rzeczy są w stanie zawieszenia. Widzicie, jeśli to (butelka z wodą) byłoby, na przykład, waszymi emocjami albo waszymi problemami, albo waszym ciałem fizycznym,

wszystko w pewien sposób uwięzione jest w pewnego rodzaju pułapce. I nie ma żadnej wyższej wody, ale jest wolna woda! (Adamus ściska butelkę, wychlustując z niej wodę; nieco śmiechu) Oto wolna woda. A została uwolniona ze struktury, w jakiej była zamknięta, czy będzie to wierzenie, czy biologia, czy ograniczenie.

Tak więc, Karen, nie zbachamy bynajmniej z tematu w naszej rozmowie, bo chodzi o całą tę koncepcję wyższego ja i wspaniałego anioła, i – ooch – całej tej reszty, po prostu skończmy z tym. Zostawmy to tutaj w Coal Creek Hall. Skoro mamy coś zmieniać, zmieńmy również tę koncepcję.

Jest Wolna Jaźń, prawdziwa Jaźń. Zawsze tak było i jest teraz w waszym wnętrzu – wszędzie wokół was, Wolna Jaźń – ale jej wyrażenie się i świadomość jest obecnie, tak to ujmijmy, w stanie zawieszenia. Tak więc teraz całkiem zbiłem cię z pantaląku.

A zatem coś się pojawiło i wyższe plany, i co dalej?

KAREN: No cóż...

ADAMUS: Jaki masz nastrój?

KAREN: Teraz to już sama nie wiem czy mam zacząć coś nowego czy też iść naprzód, żeby zakończyć rok tą książką.

ADAMUS: A, OK. Ale jaki jest twój nastrój?

KAREN: Odświętny.

ADAMUS: Odświętny. Dobrze. Dobrze. Poirytowana?

KAREN: Nie.

ADAMUS: Dobrze.

KAREN: Ten jest odświętny, ten pośrodku. (odnosi się do jednego z wystawionych w sali rysunków)

ADAMUS: Jest odświętny. Rzeczywiście jest.

KAREN: Namalowałam go w ostatnim czasie.

ADAMUS: Wyglądałby pięknie na tiszercie. (ktoś mówi: „Taak!”) Ach, no dobrze. Wezmę dziesięć procent. (śmiech) Dziękuję ci. Dziękuję.

Następny proszę. Jaki jest teraz wasz nastrój? Wszyscy wiecie, co to jest nastrój. (ktoś mówi: „Acha”) Tak, ach.

EDITH: Powiedz nam.

ADAMUS: Och, do tego zmierzam.

LESLIE: OK. Zrzędlivy.

ADAMUS: Zrzędlivy.

LESLIE: Bardzo zrzędlivy. Wszystko, jeszcze do wczoraj, wszystko i wszyscy mi przeszkadzali.

ADAMUS: Ach!

LESLIE: Nawet mój pies.

ADAMUS: Tak, twój pies. Tak, tak...

LESLIE: Chcę powiedzieć, że wszyscy byli...

ADAMUS: Wiesz co, to okropne. To naprawdę okropne, kiedy własny pies ci przeszkadza. (śmiech)

LESLIE: Chcę powiedzieć, że pies...

ADAMUS: Mam na myśli, że to osobliwe.

LESLIE: Naprawdę, naprawdę.

ADAMUS: Tak, tak.

LESLIE: Tak, jestem zrzędliva.

ADAMUS: Taak...

LESLIE: Jakby...

ADAMUS: Poirytowana.

LESLIE: Poirytowana.

ADAMUS: Wszystkim.

LESLIE: I lepiej się do mnie nie odzywać, bo natychmiast wybucham!

ADAMUS: Tak.

LESLIE: Wszystko mnie drażni.

ADAMUS: Taak... A wiesz, wyglądasz wspaniale.

LESLIE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak... Czarująco.

LESLIE: Czuję się wspaniale. Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak młodzieńczo.

LESLIE: Dziękuję.

ADAMUS: Zmysłowo.

LESLIE: Dziękuję.

ADAMUS: Taak... A teraz jaki masz nastrój? (kilka chichotów)

LESLIE: Mój nastrój... nie, moje nastroje zaczęły się zmieniać od wczoraj...

ADAMUS: OK.

LESLIE: ...i do dzisiaj zdarzyło się wiele... jednak przez ostatni tydzień czy dwa był naprawdę zrzędlivy.

ADAMUS: I co robiłaś z tą irytacją? Jak ją wyrażałaś? Jak sobie z nią radziłaś? Za pomocą czego? John, proszę bez komentarzy. (zwraca się do jej męża Johna Kuderki; śmiech)

LESLIE: Za pomocą piwa! (Adamus chichocze) Eech... (wzdycha) Próbując – no cóż, nie chcę powiedzieć... próbując – tak, próbując ignorować to.

ADAMUS: Tak.

LESLIE: To znaczy, po prostu tak to jest.

ADAMUS: Tak.

LESLIE: Staralam się nie bywać zbyt często w publicznych miejscach, ponieważ kiedy znajdziesz się w takim miejscu, to spotykasz ludzi, którzy ci się przyglądają, sprawdzają cię, jak choćby w banku...

ADAMUS: Po prostu są tam ludzie.

LESLIE: Są tam ludzie.

ADAMUS: Po prostu są tam ludzie.

LESLIE: Stają ci na drodze. (chichocze) I tacy bywają głupi!

ADAMUS: (chichocze) Tak, głupi ludzie!

LESLIE: A ja bym nie chciała tak o nich myśleć, ale sama jestem jak... ooch!

ADAMUS: Czyż to nie jest dylemat? Tak bardzo chcielibyście być kochający i współczujący...

LESLIE: Ech!

ADAMUS: ...i, no wiecie. Wciąż jest jednak tak... (Adamus robi „gest Kozakiewicza”)
Ooch! (kilka chichotów)

LESLIE: Oooch!

ADAMUS: Och!

LESLIE: Po prostu wynocha.

ADAMUS: Po prostu wynocha. Tak, tak.

LESLIE: Dajcie, czego chcę i zróbcie to – a oni nie robią tego dobrze. I to jest problem.

ADAMUS: Tak.

LESLIE: Nie wykonują tego w sposób, w jaki ja chciałam, żeby to robili...

ADAMUS: Nie, nie robią tego.

LESLIE: ...w żaden sposób... (śmiech)

ADAMUS: Taak... “To jest moja planeta. Jesteś tu tylko gościem. Żegnaj.” Taak... (więcej chichotów)

LESLIE: No cóż, mówię im, nie służycie mi dobrze.

ADAMUS: Taak, tak. Nie, nie służą ci.

LESLIE: Nie pomagają mi.

ADAMUS: Nie pomagają. Irytacja.

LESLIE: Na wszystkie sposoby.

ADAMUS: Czy jesteś poirytowana w czasie snu, w stanie śnienia?

LESLIE: Jestem naprawdę zajęta w czasie snu...

ADAMUS: Tak, tak.

LESLIE: A więc budzę się w samym środku tej sennej aktywności, to znaczy, chcę powiedzieć, że jestem naprawdę zajęta. Dlatego też nie jestem...

ADAMUS: Tak. Szczęśliwe sny?

LESLIE: Eech... Chyba w nich pracuję.

ADAMUS: Tak.

LESLIE: Wygląda to tak, że pracuję na jawie. Pracuję w czasie snu. Pracuję...

ADAMUS: Jak dajesz radę przetrwać zarówno dzień, jak i noc?

LESLIE: Mmm, nie za bardzo daję radę. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Taak. Ja...

LESLIE: Nie za dobrze.

ADAMUS: ... być może pora wybrać się w drogę, tak zupełnie samej.

LESLIE: Och! Chcę się wybrać do Maine zupełnie sama, nawet bez psa.

ADAMUS: Tak, tak.

LESLIE: Pomyślałam najpierw, że wezmę psa, a potem uznałam, że może lepiej nie, bo go jeszcze uduszę.

ADAMUS: No proszę, aż tak źle się sprawy mają.

LESLIE: Tak.

ADAMUS: Nawet bez psa.

LESLIE: Tak, nawet bez psa.

ADAMUS: Taak, taak...

LESLIE: Nie, nie.

ADAMUS: Ale gdybyś wzięła psa, to pomyśl o tym wspomnieniu, jakie będziesz miała potem. (Leslie chichocze) „Och, tak fajnie było z psem. Prawie go zabiłam, ale było tak fajnie.”

LESLIE: Chcę być w samochodzie całkiem sama, także zupełnie sama w pokojach hotelowych, nikogo w pobliżu. Rozumiesz?

ADAMUS: Tak.

LESLIE: Nikogo – nikogo w samochodzie prócz mnie.

ADAMUS: Tak, absolutnie.

LESLIE: Tak, tak, tak.

ADAMUS: Taak...

LESLIE: I wystarczy. (ktoś pyta: "Nawet Johna?") Nie chcę go w pobliżu... żartujesz sobie?! (obydwoje się śmieją)

ADAMUS: Zróbmy ujęcie Johna z tyłu sali. (śmiech) Uśmiecha się.

LESLIE: On też jest zrzędlivy!

ADAMUS: On rozumie. Nie, on doskonale rozumie, a częścią wyzwania, przed jakim wielu z was staje, jest fakt, że jesteście w związku, a już szczególnie, gdy obydwójecie jesteście w trakcie osiągnięcia tego wyznaczonego sobie mistrzostwa, no to wtedy jest jak... grrr! To jest jak... czasami bywa to trudne. Na nikogo tu nie patrzę, ale... (śmiech) To jest naprawdę trudne! To jest... Lindaaa. (więcej chichotów)

I wiecie co, od czasu do czasu po prostu musicie się pośmiać. Musicie się śmiać z tego, że jesteście takim wrednym Mistrzem. (więcej śmiechu) I to jest OK.

LINDA: Czy powiedziałeś skurwysyńskim Mistrzem?! (wiele śmiechu i nieco braw; Adamus podnosi butelkę z wodą) Ooch!

ADAMUS: Och, Lindaaa!!! (więcej śmiechu)

Jednym z dawnych stereotypów jest obraz Mistrza, który jest taki kochający, taki spokojny, taki *martwy*, a to nigdy nie miało miejsca. Nigdy! Kiedy Mistrzowie w przeszłości docierali do tego etapu, odchodzili! Nie potrafili sobie z tym poradzić. Nie tylko, że nie chcieli mieć przy sobie swojego psa, oni swoje psy oddawali. Robili też inne rzeczy, o których nawet nie wspomnę. (więcej chichotów) No i nadchodzi ten etap, a wy sobie z nim radzicie! Radzicie sobie! Wyjaśnię to za chwilę, a na razie jeszcze kilka wypowiedzi.

Jaki macie teraz nastrój? Jaki jest wasz nastrój? Chciałbym usłyszeć o nastroju Bonnie. Zobaczyłem, jak Bonnie... Usłyszałem, jak mówi: „Proszę”. Witaj, Bonnie.

BONNIE: Cześć.

ADAMUS: Cześć.

BONNIE: Wiesz, jak jestem wściekła.

ADAMUS: Wiem!

BONNIE: Zwłaszcza na ciebie.

ADAMUS: Tak! Tak! (kilka chichotów) Ale co ja takiego zrobiłem?

BONNIE: Czy mam ci powiedzieć? (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Wiem. Nacisnąłem kilka guzików. Ooch, nie byłem jak łagodzący balsam na twoją nieustanną irytację. Zupełnie nie. Nie przyszedłem ci z pomocą, kiedy prosiłaś: „Och, Adamus, Adamus! Przyjdź i pomóż mi.” A właściwie, to co zrobiłem ostatnio? No cóż, jakbym wziął... cóż, byłem jak twój pies. Schowałem się w kącie i pozwoliłem ci zrzędzić.

A więc, jak tam twój nastrój?

BONNIE: No cóż, wciąż zrzędzę.

ADAMUS: Taak, a dlaczego? (Bonnie wzdycha) Zbyt ciężko pracujesz.

BONNIE: Właśnie.

ADAMUS: Taak.. Dlaczego?

BONNIE: To twoja wina! (śmiech)

ADAMUS: Zaraz, sprecyzujmy to. Czy mówisz do kochającego, ukochanego Adamusa? Czy też mówisz do Cauldre'a?

BONNIE: Nie, mówię do ciebie. To był twój pomysł.

ADAMUS: Och, do ukochanego Adamusa. Tak. I co ja zrobiłem?

BONNIE: Znaczki.

ADAMUS: Pardon? (śmiech i kilka braw) Teraz to ja wychodzę.

Posłuchaj Bonnie, Bonnie, Bonnie. Pora przemówić z mównicy do Bonnie. Bonnie! (więcej chichotów) Pomysł o miliardach czy tysiącach Shaumbra na świecie, którzy noszą teraz swoje znaczki.

BONNIE: Z wielką radością, wiem.

ADAMUS: Pomysł o wspomnieniach. (kilka chichotów) Poprosimy Jean, żeby zrobiła pokaz slajdów, wideo, bo jest w tym bardzo dobra, o wszystkich, którzy noszą znaczek. Idą ulicą z wpiętym znaczkiem, nieomal wskazując na niego. Idą do sklepu, a sprzedawca pyta: „Ha! Co to za znaczek?” Śnią w nocy i udają się do anielskich wymiarów, a tam wszyscy mówią: „Masz znaczek Mistrza!” (śmiech) Gra piękna muzyka, wszyscy tańczą i śpiewają. A na końcu nuć tak: „Dziękujemy ci, Bonnie! Dziękujemy ci, Bonnie! Bonnie, Bonnie, Bonnie. Moja Bonnie żyje za oceanem! Moja Bonnie śle mi znaczek!” (wiele śmiechu)

BONNIE: O rany! Jesteś okropny !

ADAMUS: Jaki masz nastrój, Bonnie ? Jaki masz nastrój?

BONNIE: No cóż, w tej chwili się śmieję.

ADAMUS: Tak, dobrze. Dobrze. A tak właściwie to jest bardzo dobra okazja, ponieważ, tak, pracowałaś ponad ludzką wytrzymałość. Tak naprawdę powinnaś sobie porozmawiać z tymi ludźmi. Ale ty winisz ich za swoją pracę.

Zaniemówisz teraz z wrażenia, kiedy ci coś powiem za chwilę. Zamierzam ci udowodnić, że to nie ma nic wspólnego ze znaczkami czy poziomem pracy, jaką wykonujesz. W gruncie

rzeczy jest to w tej chwili największe błogosławieństwo w twoim życiu i możesz mi za to podziękować. (śmiech)

BONNIE: Acha.

ADAMUS: Dziękuję ci, Bonnie. (Bonnie macha ręką) Tak. Możesz pomachać na pożegnanie. Do widzenia, Bonnie. (Adamus macha ręką i chichocze)

Jeszcze jedna osoba. Jaki jest twój nastrój w tej chwili? Och, czy my to zapisujemy? (do Vili) Zręczliwy i – wpisz pod numerem cztery po prostu „Znaczki”. „Cholerne znaczki”. Cholerne znaczki. Cholerne znaczki.

Tak, jaki masz nastrój?

SHAUMBRA 2 (kobieta): Jestem sfrustrowana.

ADAMUS: Sfrustrowana czym?

SHAUMBRA 2: Jeśli coś może pójść źle, to z pewnością pójdzie.

ADAMUS: Aach! To nie jest prawda. Tak. Czy nie jest to coś jak zasada Petera czy coś w tym rodzaju? (to prawo Murphy’ego – przyp. tłum.)

SHAUMBRA 2: No właśnie.

ADAMUS: Zasada Petera dla duchowych ludzi.

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Jeśli coś ma pójść źle, pójdzie źle od razu.

SHAUMBRA 2: Mhm.

ADAMUS: Taak... Właściwie w pewnym sensie to jest słuszne. Jednak daj sobie z tym spokój. Mogłabyś to ciągnąć całymi latami, ale daj sobie po prostu z tym spokój. Daj sobie, daj sobie... (wzdycha) Cauldre się wtrąca w tym momencie... Zniszczmy, no wiesz, wszystkie te stare wyobrażenia o tym, jaka powinnaś być, ponieważ to się nigdy nie stanie. A nawet bardziej przyprawią cię one o depresję, aniżeli to, co się naprawdę stanie.

SHAUMBRA 2: Ech!

ADAMUS: Stara koncepcja tego, czym jest duchowość oraz stara koncepcja Boga – o, Boże! – już dawno się zdezaktualizowały. (kilka chichotów) I inne stare koncepcje – wszystkie stare koncepcje – to właśnie teraz dzieje się u każdego. Zwyczajnie są rozbijane, miażdżone.

SHAUMBRA 2: Mhm.

ADAMUS: Zamienione zostaną w drobny pył, który rozwieje wiatr.

SHAUMBRA 2: Ach, dużo było wiatru.

ADAMUS: Taak... Taak...

SHAUMBRA 2: Groźnego wiatru.

ADAMUS: Dużo wiatru.

Tak więc teraz jest wspaniały czas, żeby po prostu skończyć z całym tym procesem. Bo wszystko pójdzie źle. Jeśli jest cokolwiek... nie, cokolwiek, co pozostało jeszcze nierównoważone, cokolwiek, przez co jeszcze nie przeszliście – cześć Wendy! – jeszcze coś takiego, przez co jeszcze nie przeszliście, zwyczajnie dajcie sobie z tym spokój.

I wiecie co? Przyjmijcie, proszę, przyjmijcie, że wszystko, co się teraz dzieje, jest tylko częścią mistrzostwa. Wszystko. Nie lekcją. Nie ma żadnych lekcji. Nie ma niczego do uczenia się. Teraz po prostu chodzi o to, żebyście przeszli proces transformacji, proces alchemiczny. I, proszę, posłuchajcie mnie wszyscy. To jest po prostu alchemiczny proces, a on zmienia bardzo stare zablokowane energie w bardzo swobodne, wolne energie. To wszystko, co teraz zachodzi. Niemniej pośród tego wszystkiego jest wiele panikowania: „Co się ze mną dzieje? Co robię źle?” *Nic! Nic.*

SHAUMBRA 2: Dobrze.

ADAMUS: Pytacie: „Ale dlaczego to boli?” Ech, ponieważ jesteście ludźmi. Wiecie, dlaczego... (Linda stawia naczynie z popcornem na pulpicie; kilka chichotów) Dlaczego... dzięki... mogę ci zaufać? (próbuję ostrożnie kawałek)

Dlaczego tak się dzieje, dlaczego jesteście tacy poważni? Cały czas powtarzacie to samo: „Co w tym jest takiego, czego ja nie rozumiem?” *Nic.* Czy to nie jest niesamowite? Nie ma niczego, czego moglibyście nie rozumieć. Nie ma nic do rozumienia. To zwyczajne przechodzenie przez alchemię.

A kiedy stworzycie swoje małe zmyślane wideo: „Cudowne czasy w moim wspaniałym życiu” i macie te wszystkie wspomnienia, stwierdzenie: „Boże, to było takie dobre.” A ja muszę usiąść obok was, żeby z wami porozmawiać, bo wy macie ochotę powiedzieć: „Wiesz, zróbmy to znowu.”

SHAUMBRA 2: O nie.

ADAMUS: O nie. (obydwoje chichoczą) O nie!

SHAUMBRA 2: Zróbmy coś odmiennego. Coś innego!

ADAMUS: Jest coś innego.

SHAUMBRA 2: OK.

ADAMUS: A jest to tak proste, jest tak blisko, że aż trudno to zauważyć.

SHAUMBRA 2: Mm.

ADAMUS: Istnieje tendencja, żeby próbować to rozgryźć. To się nie uda. To się po prostu stanie. A w tym procesie, który teraz przebiega, w tej potężnej alchemii, jest także tendencja do tego, żeby nie ufać temu, co się dzieje.

A zatem co dobry Mistrz, jak wy, robi? No cóż, wciąż macie skłonność do ładowania w siebie elementów oznaczających ten brak zaufania. Kiedy połykacie mnóstwo śmieci, witamin, uważając, że musicie jeść pewien rodzaj pożywienia – a słyszeliście, co powtarzałem na ten temat wciąż i wciąż i wciąż – to ja bym powiedział, że prawdopodobnie to przynosi więcej szkody niż pożytku i wcale nie mówię o lekach psychotropowych. Mówię o tym, iż uważacie, że powinniście znaleźć nowego uzdrowiciela, jakiegoś facylitatora, nowy reżim do narzucenia sobie, nowe cokolwiek.

Przyjaciele, wszystko co robicie, bierze się z braku zaufania do siebie. Gdybyście po prostu byli... zapomnijcie wszystkie witaminy i wszelkie wody do picia i wszystko to, co... co to teraz jest takie modne? Krasnorosty morskie? To jakaś nowość?

SHAUMBRA 2: To nie ja. (chichocze)

ADAMUS: Nie ty. Nie. Ale po tych glonach będzie coś następnego.

Zatrzymajcie się na chwilę. Zatrzymajcie, zatrzymajcie, zatrzymajcie. Nie ma znaczenia, co jecie. Nie ma znaczenia. I żadne witaminy świata wam nie pomogą. (kobieta wzdycha) A wszelkie terapie i wszelkie remedia są niczym innym, jak wielkimi rozpraszaczami uwagi. Kropka.

No a teraz, wiem – nie wy, lecz ja wiem – że niektórzy z was powiedzą: „Taak... ale Adamus, ty nie rozumiesz.” OK. Pogadamy w następnym wcieleniu. Dobrze rozumiem. Dobrze rozumiem i muszę być czasem trochę ekstremalny, trochę... muszę nacisnąć pewne guziki. Dobrze rozumiem. Po prostu przyjmijcie, że wszystko, przez co przechodzicie, to nie kwestia jakiegoś najwyższego porządku czegokolwiek, ale sprawa waszego przyzwolenia, żeby się to zadziało w waszym życiu.

W chwili, gdy zdecydowaliście: „Wybieram ucieleśnione wzniesienie”, to uruchomiło wszystko. Nie zawsze to jest miłe, nie zawsze przyjemne, ale bardzo skuteczne, jeśli na to pozwolicie. Dobrze.

SHAUMBRA 2: OK. Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję. Dziękuję. Jeszcze jedna osoba.

Jaki jest wasz nastrój teraz? Ooch! Jaka jest energia w sali? Może powinniśmy odtworzyć jakieś przyjemne wideo i mieć, och, jakieś wspomnienia przez chwilę, albo też przejść do rzeczy.

Tak, jak twoje wspom... nie, nie wspomnienia. Jaki masz nastrój?

SHAUMBRA 3 (kobieta): Raz tak, raz tak.

ADAMUS: Raz tak, raz tak.

SHAUMBRA 3: Tak.

ADAMUS: Taak...

SHAUMBRA 3: Bywa bardzo kiepski, aż naraz zachciewa mi się robić rzeczy, jakich nie miałam ochoty robić przez długi czas.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 3: Tak więc mam ochotę je robić. Wcześniej nie znajdowałam energii na ich robienie. Tak więc...

ADAMUS: O!

SHAUMBRA 3: ...zmuszałam się do ich robienia.

ADAMUS: Taak...

SHAUMBRA 3: No więc było raz tak, raz tak, ale myślę, że to było fascynujące, pogoda...

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 3: Wiatr. Nie wiem.

ADAMUS: Nie rozmawiajmy o pogodzie. Mówmy o tobie.

SHAUMBRA 3: Taak... (Adamus chichocze) No cóż, pogoda miała na mnie wpływ...

ADAMUS: Mhm.

SHAUMBRA 3: ... w jakiś sposób przez ten wiatr, wiejący wciąż i wciąż.

ADAMUS: O jasne, wiatr. Wiatr po prostu dosłownie wymiata starą energię.

SHAUMBRA 3: Tak.

ADAMUS: Ale niektórym ludziom się to nie podoba.

SHAUMBRA 3: Ależ nie. To było w pewien sposób ekscytujące.

ADAMUS: Taak... taak...

SHAUMBRA 3: Taak. Tak czy inaczej było i tak, i tak. Ale myślę, że byłam szczęśliwa w tym ostatnim miesiącu bardziej, aniżeli w ciągu poprzednich kilku miesięcy.

ADAMUS: Taak... No cóż, jeszcze jedną rzecz chciałbym przeprowadzić: wyjdźmy poza koncepcję bycia szczęśliwym bądź smutnym, bo to naprawdę przeszkadza. To bardzo dziwna ludzka potrzeba, żeby być szczęśliwym, a prawda jest taka, że nie będziecie szczęśliwi. To cel nieosiągalny.

SHAUMBRA 3: Cóż, ja byłam...

ADAMUS: Chwilowo.

SHAUMBRA 3: Miałam o wiele przyjemniejszy nastrój. No to skąd się to wzięło?

ADAMUS: Twój nastrój jest przyjemny...

SHAUMBRA 3: Tak.

ADAMUS: ...i najwyraźniej nie ma po temu szczególnego powodu. Po prostu raz jest taki, raz jest taki, zmienny.

SHAUMBRA 3: Tak.

ADAMUS: Tak, tak. Po prostu go w siebie wchłaniaj.

SHAUMBRA 3: Tak robię.

ADAMUS: Tak, dobrze.

SHAUMBRA 3: Nie, zwłaszcza, kiedy wiatr się zrywa, ja wtedy oddycham głęboko. Kiedy ty zacząłeś prowadzić oddychanie, ja sobie pomyślałam: „Robiłam to wraz z wiatrem, poprzez ten wiatr, i to było ożywcze i ekscytujące.”

ADAMUS: Tak. Znakomicie. Dziękuję ci. Dziękuję. Dobrze. I jestem przekonany, że Edith zaraz umrze, jeśli nie zada pytania albo nie zrobi jakiejś uwagi.

EDITH: Nie, ja właśnie żyję po to, żeby zadać ci pytanie.

ADAMUS: Tak.

EDITH: Uczono nas i sprawiono, że uwierzyliśmy z całego naszego wzniesionego serca, że mamy wolność wyboru!

ADAMUS: Bo macie.

EDITH: No więc kto chciałby być nieszczęśliwy?

ADAMUS: Ach! I tak oto gładko przeszliśmy do... poproszę mikrofon. (zabiera jej mikrofon) Dziękuję ci. (Adamus chichocze, a część publiczności się śmieje) To gładkie przejście...

Nie, to jest dobre przejście i nie chcę o tym dyskutować więcej. Chcę, żebyście tego doświadczyli. Twierdzą, że... Twierdzą, że pełno tu różnych nastrojów w tej chwili.

Nastroje

Czym jest nastrój? Nastrój jest emocją. Nastrój jest miarą tego, w jakim miejscu jesteście. Ale przede wszystkim nastrój jest myślą, jest osądającą myślą i stwierdzeniem: „Jestem

szczęśliwy. Jestem smutny. Nie wiem, co robię. Wiem, co robię. Mam wzloty i upadki” – i to jest nastrój. I ludzie żyją nastrojami. Ludzie żyją nastrojami. Naprawdę tak jest. Są tacy z naukowym... nie chcę tego przewrócić, może puśćcie to po sali. (podaje komuś naczynie z popcornem) Ach, tak. Pozwólcie, że prześlę ten popcorn wraz z moich tchnieniem. (Adamus chucha na popcorn) OK. (publiczność odpowiada: „Ooch!”) Dzielcie się oddechem! Dzielicie się tyłoma innymi rzeczami. Nieco oddechu nikomu nie zaszkodzi. (nieco śmiechu)

Ludzie żyją nastrojami. Budzą się rano – wcale nie przesadzam – budzą się rano i każdy po swojemu zadaje sobie pytanie: „Czy jestem w dobrym nastroju, czy w złym nastroju?” Odzwierciedlają to, co się stało dzień wcześniej, a co pozostawiło po sobie długą, czasami ponurą historię. I mówią: „Och, jestem w dobrym nastroju, bo _____” wypełnić puste miejsce. Albo „Jestem w złym nastroju” i tym torem będą podążać. Nastroje nieustannie się zmieniają w oparciu o pewne zmienne, o których będziemy mówić.

Jednakże nastroje zasadniczo generowane są przez myśli i stają się myślowym sposobem kreowania uczucia. I, znowu – powracając do tej całej koncepcji – umysł, mózg, myśli w ogóle nie mają prawdziwej sensualnej świadomości. Ale mózg był rozwijany w taki sposób, że wierzy, iż ją ma. Stąd też stwarza nastrój. Nastrój.

Nastrój, można by powiedzieć, został wyprodukowany czy wytworzony z bąków – myśli – jak to już mówiliśmy na naszym poprzednim spotkaniu. A więc jest to stek interesujących, ograniczonych... (kilka chichotów) ograniczonych (Linda podaje mu jego kubek) dziękuję – ograniczonych myśli, które tworzą nastrój. Nastrój tworzy następnie energię, która tu przychodzi dla danego dnia, dla doświadczenia.

Większość ludzi wierzy, że nie ma kontroli nad swoimi nastrojami czy też nie ma wyboru co do swoich nastrojów. Tak więc żyje nastrojami.

Również taka mała, nieznacząca informacja, że 100 procent decyzji, jakie człowiek podejmuje, bazuje na emocjach. Nawet decyzje, które odnoszą się do, powiedzmy, nauki czy matematyki czy czegoś bardzo czarnego i białego, nawet pracy, rzeczy jakie robicie każdego dnia w pracy, decyzja, no wiecie, o czymś w firmie – czy więcej produkcji powinno się umieścić w tym dziale bądź pomieszczeniu, czy w innym? Ktoś mógłby powiedzieć: „No cóż, to nie jest emocjonalne.” Absolutnie jest. Wszystko pochodzi z emocji, które pochodzą z myśli, które naprawdę nie są, och, można powiedzieć, prawdziwe. Są ograniczone.

I teraz wyobraź sobie, Edith, jak to działa w życiu. To kreuje... to generuje wszystkie te iluzje. Myśl obraca się w nastrój, który jest także emocją, co jest także sposobem na przyciągnięcie energii do waszego życia, co jest także sposobem, w jaki oddychacie, co jest także sposobem w jaki coś przyjmujecie. I nagle energie grzęzną.

Jest coś w was, co wydobywa się na powierzchnię coraz bardziej i co jest raczej irytujące. I to coś jest tym czymś, co zwykliśmy nazywać zasłoną. To coś jest tą iluzją. Zasłona, oczywiście, oznacza oddzielenie. Kropka. Zasłona jest oddzieleniem, wiarą w oddzielenie.

Ale wy jesteście coraz bliżej tej prawdy, tej wiedzy, że wszystkie te myśli i wszystkie te nastroje, wszystkie te emocje to nie jesteście tak naprawdę wy. Może ktoś by powiedział, ktoś by się spierał, że one stanowią was do pewnego stopnia, że tak naprawdę są bardzo ograniczoną częścią was. Ale one nie stanowią was prawdziwych. One nie są waszą wewnętrzną istotą.

Tak więc mamy do czynienia z tą nieznośną irytacją, która pojawia się w tej chwili, ponieważ wiecie, że istnieje coś lepszego. Nie potraficie tego zdefiniować. Trudno jest nawet polegać na czyjejs historii podróży, ponieważ można powiedzieć – mówię to bardzo szczerze – tak naprawdę nie ma nikogo, kto by was wyprzedzał. Nawet ci faceci, co siedzą w klasztorach czy świątyniach, wykonujący swoje śpiewy. Są wspaniałymi ludźmi, ale was nie wyprzedzają.

Tak więc nie ma naprawdę nikogo, kto mógłby wam o tym coś powiedzieć. No ale jest przecież ta wewnętrzna wiedza. Łączycie ją z tymi potężnymi energiami, które są tu teraz, a to rodzi odczucie: „Do cholery! Jest coś innego. Wiem, że jest coś innego.” Jednakże w tym momencie znów wchodzić w myślowy wzorzec i zaczynacie pytać: „Ale co to jest? I gdzie ja to znajdę? I co powinienem robić? I czy jestem właściwie zestrojony? Czy noszę odpowiednie barwy?” I nagle zbaczacie z drogi. Tracie równowagę.

I wtedy wpadacie w zły nastrój, albowiem macie mnóstwo myśli budujących nastrój. No i zamykacie się, bo to nie jest to, na co mieliście nadzieję.

Pod pewnym względem cała ta irytacja, cała ta frustracja jest ogromnym błogosławieństwem, gdyż prowadzi do uwolnienia uwięzionej energii. A kiedy ona się uwalnia, uwalnia też wiele starych rzeczy, które rzeczywiście w was utknęły, tak że możecie nareszcie doświadczać wolności. Tym właśnie jest dusza – jest wolnością. To Wolna Jaźń, a nie wyższa jaźń. To wolna świadomość, a nie ograniczona świadomość, nie niska, ludzka świadomość. To po prostu wolność.

Właściwie to nie musicie jej wypracowywać czy na nią pracować. Prawdę mówiąc, pracowanie działa przeciwko wam. Twierdzą, a to wchodzi w skład naszego małego ćwiczenia pod tytułem „jaki macie nastrój” – twierdzą, że jesteście znudzeni. Jesteście znudzeni.

Nuda

Macie za sobą tysiąc czterysta wcieleń, doświadczyliście niemal wszystkiego, czego człowiek może doświadczyć, mieliście niemal wszystko, co można mieć. Mieliście związki dobre i złe. Mieliście zdrowie dobre i złe. Mieliście pieniądze i nie mieliście pieniędzy. Poprzez swoje inkarnacje, swoje wcielenia, widzieliście większą część świata. Nie musicie wskakiwać do samolotu, żeby gdzieś lecieć, ponieważ prawdopodobnie, z kilkoma wyjątkami, już tam byliście. Niewiele więcej jest do zobaczenia. Tak więc jesteście znudzeni.

A zatem co robicie, gdy wam jest tak nudno? No cóż, ustalacie... cóż, przede wszystkim jesteście sfrustrowana, Leslie, ponieważ jesteś po prostu znudzona. To wszystko.

Będziesz sobie myślała: „Nie mogę znieść innych ludzi czy mojego psa” albo tego czy tamtego. To nuda, która prowadzi do nietolerancji, która łączy się z tym intuicyjnym odczuciem: „To musi oznaczać coś więcej” i oznacza. To najzwyczajniejsza nuda. Spoglądacie na innych ludzi i mówicie: „O mój Boże, mają przed sobą co najmniej 75 wcieleń. (śmiech) Nie chcę się z nimi zadawać. Mam już tak tego dosyć. Jestem zmęczony wysłuchiowaniem głupich pytań.” A wtedy inna część was, ograniczona część was – gdybym mógł dostać flamaster – ta ograniczona część was... (zaczyna rysować circumpunct*)

**Okrąg z punktem w środku - ten zakreślony punkt jest starożytnym symbolem, któremu przypisuje się wiele znaczeń. (przyp. tłum.)*

Tak więc macie nieograniczone Ja Jestem. Całkowicie wolne. Niezależne od niczego, nawet od Boga. Bóg powiedział: “Weź to. Masz tu swoje Ja Jestem i – *wszszsz!* – spadaj!” No a następnie pojawiły się te małe pudełka ograniczeń, a niektóre z nich jakby się wręcz przyczepiły do, nazwijmy to, Wolnego Ja, a jednak w pewien sposób się odgradzają.

Tak więc macie te wszystkie małe ograniczone pudełka, a jednym z tych ograniczonych pudełek jest coś takiego, co powiada: “No cóż, podobno jestem Mistrzem. Adamus mi powiedział, że jestem Mistrzem. Pewnie kłamie, ponieważ nie mogę znieść ludzi w tej chwili. Nie chcę nawet być blisko mojego psa.” Biedny piesek. Czy ktoś tutaj chce może adoptować pieska? (kilka chichotów) Mam jednego psa do oddania. (więcej śmiechu)

Dlatego też wykreowaliście inne ograniczone ja, które stwierdza: “Podobno jestem Mistrzem.” A tak w ogóle, kto to u diabła jest Mistrz? Już to wam mówiłem, mówiłem też innym grupom. Przede wszystkim Mistrz nie toleruje żadnych bzdur. Dalej, nie ma nic wspólnego ze starą koncepcją Mistrza, no wiecie, siedzącego na szczycie góry i śpiewającego. To nie jest Mistrz. To ktoś, kto przechodzi przez coś, przez co wy przechodziliście osiem, dwanaście, piętnaście wcieleń temu. Już to przerabialiście. Już byliście na tej górze. Przeszliście już ten program i czy teraz możecie sobie wyobrazić powrót do niego? To nudne. Nudne. Nudne.

Twierdzę, że irytacja, frustracja, jaką wszyscy odczuwacie, to po prostu zwykła nuda. I prawdę mówiąc, jesteście teraz między przysłowiowym młotem a kowadłem, schwytni w taką pułapkę bycia pomiędzy, ponieważ z jednej strony jesteście znudzeni, a z drugiej nie chcecie umierać. Dlatego też mówię, żebyście przestali się bać śmierci. Jest łatwa.

Jednakże wy nie chcecie odchodzić, bo nie jesteście tak naprawdę pewni – chcę powiedzieć, że nie jesteście tak naprawdę, naprawdę pewni, no może w 80. procentach, może nawet w 90., ale tak naprawdę, naprawdę nie jesteście ostatecznie pewni tego, co się będzie działo tam... (robi gest wskazywania „tamtej strony”, kilka chichotów) Trudno mi nawet to nazwać... no wiecie, po tym jak odejdziecie. Tak więc wciąż ma miejsce powstrzymywanie się, wciąż ma miejsce ograniczenie, ale do cholery, nie będziecie już dłużej tolerować ani jednego dnia na tej planecie według panujących tu zwyczajów.

Momenty wielkiego ożywienia w obecnym czasie zdarzają się wam z powodu nowinek technicznych: „Hurra! Nigdy do tej pory w żadnym wcieleniu nie miałem takich rzeczy, jak iPad Super Delux, X-Modem, V-Model. A teraz mam.” OK. Po 30. minutach znów powraca nuda.

I tak oto mamy do czynienia z całym tym zjawiskiem nudy i co wy robicie? Kreujecie sobie zestaw obowiązków tylko po to, żeby być nieustannie zajęтым. Wiecie, że wielu z was angażuje się w ekstremalną wręcz aktywność, co ja nazywam „aktywnością Kapelusznika”, jak czyni to Szalony Kapelusznik.* Po prostu aktywność, po prostu coś, żeby przetrwać, po prostu coś, ponieważ, gdy tak jesteście zaangażowani w cokolwiek, to może uda wam się zostać na planecie. Gdy tak jesteście zajęci, to może sprowadzi to trochę energii czy coś w tym rodzaju, ale tak się nie dzieje.

**postać z „Alicji w Krainie Czarów” (przyp. tłum.)*

Tak naprawdę angażowanie się w gorączkową aktywność jest neurotyczne i zasila tylko ów cykl zamiany myśli w nastrój. Nie daje wam szansy, żeby się zatrzymać i zwyczajnie powiedzieć: „Jestem. Istnieję.” Nie daje wam szansy, byście spowolnili tempo i przyzwolili, by nastąpił bardzo naturalny proces, ponieważ jakaś część w was wcale nie chce zmierzyć się z tym naturalnym procesem. Sprawia on nieco bólu. Ech, sprawia wiele bólu.

Przez jakiś czas przyprawia o ból ciało, bo prowadzi do uwolnienia... prowadzi do uwolnienia... ujmę to w ten sposób. Jeśli wam powiem, że całkowicie uwolnicie się od biologii swoich przodków i waszego starego, ludzkiego wzorca, i że zintegrujecie ciało świetliste, czy nie uważacie, że to trochę zaboli? Nie uważacie, że przyjdzie wam jęknąć „O Boże!” albo być może odczuć niewielki wstrząs czy uderzenie energii? No cóż, zapewne. Obtłukiwaliście go przez miliony lat, ten szablon ludzkiego ciała. To musi trochę boleć, gdyż to jest oczyszczanie. To jest jak... (Adamus ściska butelkę, z której wypryskuje woda) Linda mnie tego nauczyła.

Jednak w gruncie rzeczy to był dobry przykład, albowiem cała ta biologia przodków utknęła w was, a wy próbujecie wymyślić jak ją z siebie wyprowadzić: “Nie jestem dłużej moimi przodkami, nie jestem dłużej moimi przodkami” – a to niewiele daje.

Zatrzymujecie się na chwilę i znowu (*kolejne wychłusnięcie wody z butelki*) to się po prostu uwalnia. A wy pytacie: „Hej, ale w jaki sposób to się uwalnia? To znaczy, chcę wiedzieć, jak to działa, żeby móc to zrobić, kiedy zechcę.” To nie ma znaczenia. To i tak się uwolni. Pójdzie samo.

Tak więc mamy to ogromne poczucie nudy, która się pojawia, i naprawdę chciałbym, żebyście się w to wczuli. Jesteście wspaniałym twórcą, wspaniałym twórcą. Ale, w odpowiedzi na twoje pytanie, Edith, niektóre z waszych wyborów nie są wyborem wspaniałego twórcy. Niektóre są. Niektóre są. Ale niektóre są małymi wyborami nudy, małymi wyborami ograniczonego ja. Nie jest to wspaniały wybór.

Zdradzę ci pewien sekret, Edith, tak między nami. Na temat wyborów rozmawiamy na naszych spotkaniach już od lat, ponieważ zapomnieliście, że możecie dokonywać wyboru. Każdy z was wchodzi w matriks, wchodzi w hipnotyczny rytm i zapomina, że może dokonać wyboru. Albo myśli sobie, że owszem może, bo przecież może wybrać, czy na deser chce lody czekoladowe czy waniliowe, choć zaraz mówi: „Żadnych nie mogę jeść, bo są dla mnie szkodliwe. Słyszałem to w TV. Mają w sobie gluten czy Bóg wie co tam jeszcze. Mogę jeść wyłącznie lody z wodorostów.”, tak więc... (śmiech) Wy się śmiejecie, ale to są najprawdziwsze przykłady z życia! Tak więc w tym przypadku nie ma wyboru.

Dlatego my – Tobiasz, Kuthumi i ja – pracowaliśmy przez całe lata nad tym, żeby was przekonać, że możecie dokonać wyboru. Jednakże wtedy wy mówicie: „Cóż, ale ja się boję dokonać wyboru. Co będzie, jeśli źle wybiorę?” Nie możecie źle wybrać. Nie możecie. Nie możecie. Po prostu wybierajcie. (ktos kicha) Dziękuję. Po prostu wybierajcie.

Otóż Mistrz w pewnym momencie pojmuję, Edith – wdychaj w siebie to co powiem – że to wszystko stek bzdur. Dotrzecie do tego momentu, kiedy osiągniecie świadomość możliwości dokonywania wyboru, kiedy wreszcie zaskoczą: „Ach, mogę dokonać wyboru. Mogę

dokonywać wielkich wyborów, potężnych wyborów”, a następnie ich dokonacie. Nie będziecie jedynie powtarzać, że możecie ich dokonać, ale ich dokonacie.

Dojdziecie do tego punktu mistrzostwa i nigdy więcej nie będziecie musieli myśleć o wyborze, nigdy więcej. To już w was jest. To już jest. Nie ma wyborów do dokonania, bo już jesteście w swoim mistrzostwie. Nie jesteście już dłużej ograniczeni. Już więcej nie będziecie snuć się mówiąc: „No cóż, nie wiem. A ty nie wiesz przypadkiem, kiedy znowu gwiazdy ustawią się w szeregu? I kiedy kosmici przybędą?” Tego już w was nie ma. Nie ma w was ograniczeń. Jako wolna, suwerenna istota już nigdy nie będziecie dokonywać wyboru.

Dlaczego? Bo wszystko, czego wam trzeba, będzie dostępne bez myślenia o tym, bez konieczności pytania siebie: “Czy powinienem zrobić to czy tamto?” Nigdy więcej nie będziecie musieli dokonywać wyboru. Będzie – *pstryk!* – gotowe. Będzie gotowe. Będzie. Nic nie jest czarne. Nic nie jest białe. Nie ma oddzielenia. Nie ma żadnego: „Czy powinienem zrobić to, czy powinienem zrobić tamto?” To po prostu jest.

Być może... być może jeszcze nie całkiem czujecie, że jesteście w tym punkcie, czujecie, że jesteście raczej w punkcie ufania, że to nastąpi, jednak tak naprawdę jesteście już w tym punkcie. Możliwe, że to nieco napawa strachem: „O rany!. Chcesz powiedzieć, że mogę tak zwyczajnie wyzbyć się kontroli?” Hmm.

A tak przy okazji: jak to się odczuwa? Jak by się odczuwało, Lindo Hansen, wyzbycie się kontroli? Mikrofon już do ciebie zmierza. Rozmawialiśmy o tym, jak odczuwałoby się...

LINDA H.: Spałam.

ADAMUS: Wiem.

LINDA H.: Obudziłeś mnie! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Tak. I bardzo dobrze, bo potem nie będziesz wiedziała, jak doszliśmy do naszych wniosków.

LINDA H.: To prawda.

ADAMUS: Jak by się odczuwało wyzbycie się kontroli, droga Lindo?

LINDA H.: To by było przerażające.

ADAMUS: Przeróżające. Dziękuję ci za szczerść.

LINDA H.: Taak.

ADAMUS: Przeróżające. Przeróżające.

Pomyślcie – wszyscy przez chwilę pomyślcie – zaprzestanie kontroli. Ach, brzmi świetnie. „Jestem Mistrzem. Muszę przestać kontrolować.” No cóż, gdy przyjrzyście się wszystkiemu, co kontrolujecie w ciągu dnia i w waszym życiu, zaczynając od czasu – kontrolowania czasu... co by to było, gdyby tak przestać kontrolować czas! Och, tylko pomyślcie o

wszystkich tych ludziach, których byście denerwowali. Widzicie, nie możecie przestać kontrolować czasu.

A co by się stało, gdybyście przestali kontrolować waszą biologię? Ha? Taak... wiecie, jak to wygląda! Ups! O rany! (kilka chichotów)

Wyzbyć się kontroli nad myślami na jeden dzień. Prawie nieosiągalne. Wyzbyć się kontroli. Kontrola, tak przy okazji, jest dokładnie tym, co buduje te małe pudełka, ograniczone ja, małe, ograniczone Ja Jestem.

A propos, te pudełka, jak zauważyliście, narysowałem tak, że nie dotykają się nawzajem, bo w taki właśnie sposób one istnieją. Ograniczone aspekty czy jaźnie nie są w rzeczywistości połączone. Może w jakiś tam dziwny sposób, ale właściwie tak naprawdę nie łączą się ze sobą i nie rozmawiają ze sobą.

Tak więc pełno jest tej kontroli – kontrolowanie sposobu, w jaki się ubieracie, no wiecie, tak często kontrola bierze się z myślenia o tym, co powiedzą inni, ponieważ jest to część tego ogromnego matriksa – co powinniście i czego nie powinniście robić. I...

Poczujcie *moją* frustrację z waszego powodu, nie spowodowaną przez was, ale z waszego powodu. Jest wam nudno, śmiertelnie nudno. Docieracie do etapu podróży na tej planecie, kiedy robi się naprawdę nudno.

Czy moglibyście sobie przez chwilę wyobrazić resztę swojego życia, kiedy to już skończyliście pracować, odchodzicie na emeryturę i uświadamiacie sobie, że nie wystarcza wam pieniędzy, musicie zatem zatrudnić się jako „witacz” w supermarkecie Walmartu (kilka chichotów) jeżdżąc codziennie do pracy, zmuszeni pilnować czasu. Zdrowie zaczyna wam nieco szwankować, ale wy macie nadzieję, że to nic wielkiego. Próbujecie udawać, że nic się nie dzieje, ale się dzieje.

No i tak dożywając tych swoich dni, zaczynacie chorować i gdzieś po pięciu latach popadacie w stan zniesmaczenia, no i umieracie.

A mówię to, ponieważ, moi drodzy przyjaciele, zrobicie wszystko, tylko nie to. Inni ludzie jakoś tam się z tym godzą, bo nie znają nic lepszego, bo nie mają samoświadomości.

Samoświadomość bez wątplenia przynosi ze sobą frustrację, rozdrażnienie i złość, stąd też dobry Mistrz, to wkurzony Mistrz! (śmiech i brawa) To najprawdziwsza prawda. Najprawdziwsza prawda. Tak więc cały ten pomysł... a przy okazji, pomyślcie, kto wymyślił i zasadniczo utrwalił ten pomysł, że powinniście być mili – bo święci są mili, Buddowie są mili – co nie jest prawdą.

Odczuwacie – zwłaszcza w tym momencie w jakim teraz jesteście – najwyższe rozdrażnienie, niecierpliwość, nietolerancję, złość. A następnie zużywacie wiele energii, żeby to zdławić, co się nie udaje. Wtedy wszystko to wpie... (mamrocze mocne słowo) do umysłu, mieszacie w nim wszystko i próbujecie rozgryźć – padając z wyczerpania. Zanudzacie siebie, ale też i wyczerpujecie siebie i nie zostaje wam już nic energii. Padacie na łóżko mając nadzieję na wytchnienie w godzinach nocnych, ale ono nie następuje. Nie następuje. Witamy w mistrzostwie. (kilka chichotów i pomrukiwań wśród publiczności)

Przede wszystkim, pozwólcie sobie prawdziwie wczuć się w to wszystko – w wasz gniew, waszą frustrację, wasze zagubienie, wkurzajcie się na mnie, jeśli chcecie – ponieważ to jest rzeczywiste. To się dzieje i jest po temu powód; ponieważ jesteście znudzeni, chcecie czegoś więcej, ale te pudełka, które wciąż posiadacie i pewne ograniczenia oraz obawa przed wyzwaniem się kontroli, utrzymują was we wzorcu.

A wracając do twojego pytania. Wybór oznacza wyrwanie się z rutyny. Ale, moi przyjaciele, kiedy się wydostaniecie z tego starego szablonu, kiedy wejdziecie w swoje świetliste ciało, w waszą boską inteligencję, wasze Ja Jestem, to zmieni wszystko. Jednak jest tak wielu, którzy chcą zmienić tylko trochę. Tymczasem mistrzostwo to wszystko albo nic. Mistrzostwo to nie jest matriks trochę tylko lepszy od tego z poprzedniego tygodnia. To wszystko albo nic. Jest albo wolność, albo ograniczenie. Nie ma czegoś takiego jak wolne ograniczenie. Nie ma. Nie ma nawet czegoś takiego jak ograniczona wolność. Naprawdę nie ma czegoś takiego jak ograniczona wolność.

Chciałbym zrobić doświadczenie zanim przejdziemy na następny poziom. Jak tam u nas z czasem? Nieważne! Dziękuję.

Przypomnijcie sobie...

Chciałbym zrobić doświadczenie i poprosić o przygaszenie światła oraz o nieco miłej muzyki w tle.

EDITH: Jak śmietanka dzisiaj? Dobra?

ADAMUS: Nie tak dobra jak w poprzednim miesiącu.

EDITH: O!

ADAMUS: Tak.

(zaczyna płynąć muzyka, „Timeless Prayer” [Odwieczna modlitwa] z albumu „Lemurian Home Coming” [Powrót do lemuryjskiego domu] w wykonaniu Andersa Holte)

Tak więc weźmy porządny, głęboki oddech, gdy światło przygasa. Och, tak wiele się dzieje.

Tyle jest piękna w tym, co się dzieje. Och! Wyobraźcie sobie tylko te wspomnienia, jakie będziecie mieli o tych wspaniałych czasach waszego ostatniego życia na tej planecie. „O Boże! Chcę to powtórzyć!” (publiczność się śmieje i woła: „Nieeee!”, Adamus chichocze) „Cała ta sprawa mistrzostwa, ach, cóż za zabawa! Och! Tak dezorientująca, tak bolesna, ale tak dla mnie dobra. Czy nie mógłbym znowu osiągać mistrzostwa?” Nie. Nie, nie możecie utracić wiedzy, jaką zdobyliście. Nie możecie oduczyć się tego, czego się nauczyliście.

Tak więc weźcie porządny, głęboki oddech, wchodząc w doświadczenie.

Co do doświadczenia, pamiętajcie, żeby zachować prostotę.

Powiada się, że odbywacie sesję planowania przed nowym wcieleniem. Niektórzy rzeczywiście planują. Jednak większość tego nie robi. Nie, kiedy powracają do kolejnej

inkarnacji, przez większość czasu nie wiedzą, co się dzieje. Są przyciągani przez magnetyczne siły emocji, wspomnień, karmy i innych ludzi, siły, które są nie do odparcia; zasysani z powrotem na planetę bez cienia wiedzy o tym, gdzie wylądują. Ale my mniej więcej wiemy, gdzie oni wylądują. Wylądują na powrót w rodzinie, z którą byli połączeni przez długi czas.

A zatem większość ludzi nigdy nie odbywa takiej sesji planowania. Przechodzą z jednego wcielenia do następnego i znowu następnego, przedzierając się przez czas i przestrzeń, przedzierając się przez wyzwania i trudności, przedzierając się przez własne demony i ciemność, raz na jakiś czas w przebłysku jakiejś wspaniałej chwili wydobywając się nieco na powierzchnię po haust powietrza, ale nie za często.

Ale wy, moi drodzy przyjaciele, jesteście o wiele mądrzejsi i rzeczywiście mieliście czas kontemplacji zanim przyszlście do tego wcielenia. Niekoniecznie otoczeni byliście wówczas licznymi aniołami. Odbyliście rozmowy z niektórymi istotami, z niektórymi bytami. Jednak następnie weszliście sami w swój własny, piękny wymiar, wiedząc, że powracacie na Ziemię.

Byliście tego świadomi. Wyruszyliście całkowicie sami bez asysty jakichkolwiek bytów. Och, byliście na Ziemi tyle już razy! Znaliście program. Znaliście wszelkie szczegóły. Znaliście drzewa i rzeki, niebo i burze, śniegi i pustynie, i upały.

Znaliście piękno, ale i niebezpieczeństwa przyrody.

Poznaliście jedzenie i seks. Poznaliście ludzi i ich zwyczaje. Wszystko to poznaliście. Nic, nic tak naprawdę nie było dla was nowe.

Wyruszyliście całkiem sami, przygotowując się na swoje wcielenie, *to* wcielenie. Prawie jakby to było wczoraj.

(pauza)

Mieliście bardzo głęboki i żarliwy powód, by wrócić. Teraz istnienie tego głębokiego i żarliwego powodu nie do końca do was dociera, kiedy już jesteście tutaj.

Czasami nawet oszukujecie samych siebie wmawiając sobie, że wróciliście, żeby podnieść ludzkość. To zupełnie nie był ten powód.

Nie było nim nawet znalezienie utraconej połówki, ponieważ wiedzieliście, już wiedzieliście, że dużą część waszej podróży odbywać będziecie samotnie, w pojedynkę. Już to wiedzieliście.

Było w was głębokie pragnienie powrotu. Biorące się w pewnym stopniu z wewnętrznej wiedzy, że to będzie prawdopodobnie wasze ostatnie wcielenie.

Wiedzieliście, że są pewne rzeczy, które chcecie zakończyć.

W tym okresie kontemplacji będąc sam na sam ze sobą, przechodziliście interesującą metamorfozę. Wnikaliście w wasze poprzednie wcielenie i tamtą tożsamość, wnikaliście we fragmenty jaźni waszej duszy, wnikaliście jednocześnie w tę nową tożsamość, jaką

zamierzaliście się stać w tym wcieleniu. Wszystkie te obrazy, tożsamości mieszały się ze sobą, przenikając się nawzajem.

Transformowanie starej tożsamości...

Wnikanie czy też wchodzenie w części Ja Jestem...

Odczuwanie potencjałów tego wcielenia...

Czym było to pragnienie? Czym było to pragnienie... powrotu?

Powiem wam to teraz: nie chodziło o to, żeby cokolwiek ulepszać. Nie chodziło o usprawiedliwianie czegokolwiek czy rozwiązywanie jakichś problemów na zewnątrz siebie. To mogło być pobocznym powodem, ale nie stanowiło owego głębokiego pragnienia.

(pauza)

To głębokie pragnienie nie miało związku z czymkolwiek, co te istoty wam powiedziały, że musicie zrobić. Nie było to nic takiego, co miałibyście robić w imieniu waszej duchowej rodziny czy Zakonu Arki. Wasza służba wobec Zakonu Arki dobiegła końca.

(pauza)

To pełne pasji pragnienie przekroczyło wszystko co by mogło mieć związek z rozwiązywaniem problemów przeszłości czy zbawiania ludzkości. To było coś w waszym wnętrzu, płomienne pragnienie, pragnienie serca.

Ono zawsze jest obecne, chociaż często wam umyka. Często dajecie się wciągnąć w myślowy tumult spowodowany rozważaniem tego, co powinniście robić w tym życiu, jak ten Kapelusznik, Szalony Kapelusznik, biegający gorączkowo to tu, to tam. Ale to pełne pasji pragnienie wciąż jest obecne. Widzę to. Wyczuwam je w każdym z was.

Nie chodzi o usprawiedliwianie. Inaczej mówiąc, nie musicie uzasadniać bycia tutaj. Chodzi po prostu o pasję.

Proszę, żebyście się w to teraz wczuli.

To wykracza poza pamięć o minionych wcieleniach. To wykracza poza przyciąganie ze strony innych ludzi, ten magnetyzm, że niby ci inni ludzie miałiby was tutaj sprowadzić. To było wasze. Wasze.

(pauza)

Powiem wam coś: wyjdźmy w tej chwili poza myśli i próbę opisywania tego słowami, ponieważ chodzi o uczucie. Myśli mogłyby je tylko ograniczyć.

A więc zapraszam was, byście zanurzyli się w odczuwanie, bez słów, bez obrazów.

Zapraszam was do odczucia tej pasji, ponieważ jej się nie da opisać.

Tak więc weźcie teraz ekstremalny oddech i zanurzcie się w odczuwanie.

(długa pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech. To naprawdę niesamowite.

Wczuwanie się w wasze energie jest niesamowite.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Niesamowite, że daliście sobie przyzwolenie na wyjście poza myśl czy słowo, czy też opis. To właśnie, drodzy przyjaciele, jest uwolnienie się.

Poprosiłem was, żebyście doświadczyli czegoś, co jest bardzo osobiste, bardzo bliskie i bardzo, bardzo prawdziwe.

Można zapalić światło.

Czułem, że większość z was w czasie tego doświadczenia pozwoliła sobie na wyjście poza myśl. Opieraliście się temu początkowo, ale ponieważ jesteśmy w bezpiecznej przestrzeni, nawet wy oglądający nas przez Internet, nagle daliście sobie przyzwolenie na to, by nie musieć tego definiować. Było trochę makyo na początku – tego w rodzaju duchowych bzdur – ale przyzwoliliście sobie na to, żeby wyjść poza myśl.

Widzicie, ludzki umysł ma skłonność myśleć nad tym, dlaczego tutaj przybyliście, ale to, co on wymyśli, nie jest prawdą. Myśl, jakakolwiek myśl na temat tego, dlaczego tu się znaleźliście, czyli na temat pragnienia, oznacza ograniczenie. Myśl ogranicza sama siebie, bo to po prostu myśl.

Każda myśl jest ograniczona. Kropka. Bez wyjątku. Myśli są miłe. Są fajne. Przychodzą i odchodzą. W jakiś sposób wam służą, ale zawsze są ograniczone.

A więc w tym doświadczeniu pozwoliliście sobie wyjść poza niektóre z waszych myśli, ponieważ jest owo coś, to odczucie, to pragnienie w was, które wywołuje irytację i gniew, frustrację i niepokój, ten niepokój, który zresztą lepszy jest od choroby. A tym właśnie się sprawa kończy, jeśli ten niepokój się ignoruje. Jeśli nie jesteście go świadomi, kończy się to chorobą.

A zatem pozwoliliście sobie wejść w nieco odczuwania, a to mogło wnieść pewne emocje, łyzy – emocje podłączone do myśli – ale także wniosło u wielu z was prawdziwe sensualne doświadczenie. Nie seksualne, ale sensualne.

I przez chwilę w tej bezpiecznej przestrzeni, z miłą muzyką w tle, znowu odczuwaliście. Odczuwaliście. Odczuwaliście poprzez zmysły. Nie była to tylko myśl, nie była to tylko emocja – choć także je mieliście – ale było to odczuwanie poprzez zmysły.

Wielu z was potrafiło wyjść poza definicję, poza znaczenie słów, mających dać opis powodu waszego przyjścia na Ziemię: „Po co przyszedłem tutaj na Ziemię? Ponieważ chcę być Mistrzem.” (tfu!) To tylko słowa. I nawet obraz – obraz siebie jako jaśniejącej, unoszącej się

istoty, co jest owszem miłe – jednakże nawet poza to pozwoliliście sobie wyjść, niechby i na małą chwilę, i wejść w to sensualne odczucie. Czuciowe doznanie.

Wolność

Oto czym anioły są z natury, a ludzie nie. To być może, być może, nawet bez ubierania tego w słowa, jest jednym z powodów, jednym z magnesów, które spowodowały wasze przyście na tę planetę w tym wcieleniu – czuciowa, sensualna samoświadomość.

Świadomość. Świadomość, która jest samoświadomością, z jej sensualnym, sensualnym czuciem.

Jako ludzie jesteście znudzeni. Śmiertelnie znudzeni. Absolutnie. Próbujecie więc znaleźć sposoby radzenia sobie z tym. Próbowaliście być mili. Dwa rodzaje myśli staczają w was pojedynek. Myśl, no wiecie, że jesteście znudzeni oraz myśl, że musicie być mili. Myśl, jaką wypadałoby wyrazić, że życie jest wspaniałe oraz myśl, że życie jest do dupy.

Tak więc przechodźcie przez całą tę ogromną aktywność, a wracając do ciebie, Bonnie. Otóż, Bonnie, znalazłabyś się w zakładzie psychiatrycznym, gdyby nie Karmazynowy Krąg. (kilka chichotów) I gdyby nie mój program znaczkowy, no może nie dosłownie, ale w przenośni. Albowiem, Bonnie, cała ta aktywność czyniła cię bardzo zajęta. Działanie, działanie, działanie. Ktoś mógłby powiedzieć: „Ależ popatrz na wielkie znaczenie dla świata, jakie ma całe to działanie, to rozsyłanie znaczków.” No nie, to tylko jest działanie, co zresztą oczywiście jakąś korzyść przyniosło. Ale ty byś siebie doprowadziła do zagłady, ponieważ jesteś takim myślicielem i... jesteś... Bonnie, ty kontrolujesz. Jak jaśniej mogę to wyłożyć?

BONNIE: O tak, bardzo kontroluję.

ADAMUS: Jestem jasnowidzem czy co? (kilka chichotów) Ale to działanie tak naprawdę w bardzo piękny sposób pozwoliło ci przejść przez ten proces, przez jaki przechodzisz, proces uwalniania siebie. Miałaś to działanie, które zajmowało twój umysł i zajmowało ciebie, albowiem inaczej byłoby to dla ciebie dewastujące, gdybyś nagle uświadomiła sobie fakt, że oto kontrola zniknęła z twojego życia. Kontrola po prostu jest teraz wyrywana z twojego życia, a jest to ta akurat rzecz, z którą się identyfikujesz. Jest to właśnie ta rzecz, którą stawiasz na czele.

Kontrola odchodzi, Bonnie, i gdyby to się stało nagle, natychmiast, bum! Żegnaj, Bonnie. Moja Bonnie jest za oceanem po drugiej stronie. (kilka chichotów) Poooszłaaa sobie na drugą stronę.

A więc, na swój sposób, na swój sposób jesteś genialna. Być zajęta, być aktywną. Ale już nie musisz. Zdajesz sobie sprawę z tego, po co to wszystko było. I tak wielu spośród was w całej tej aktywności, w całym tym pewnego rodzaju zamieszaniu i poczuciu zagubienia... ale, drodzy przyjaciele, w tym wszystkim chodzi o to, że powracacie do swojej wolności.

Wolność nie zawsze przychodzi łatwo, jeśli się było zamkniętym przez długi czas. Dosłownie. Dla każdego więźnia, który był w więzieniu przez 20 lat, powrót jest trudny. Nabyli pewnych zwyczajów. Przywykli do pewnych wzorców i udogodnień, no i przez

większość czasu nie radzą sobie na zewnątrz z tą ich wolnością, wobec czego popełniają czyny, sprowadzające ich z powrotem.

Jaki jest procent powrotów więźniów, którzy przebywali w więzieniu dłużej niż, powiedzmy 10 lat? Do 60, 70, 80 procent. Nie dlatego, że są złymi ludźmi, ale że nabyli pewnych zwyczajów. Mają swoje systemy. Podlegają kontrolom. Tak więc, gdy się raz było w więzieniu, trudno jest żyć na wolności. A już najwięcej na ten temat spośród wszystkich istot całego stworzenia, właśnie ja miałbym do powiedzenia. Czy opowiadałem wam historię... (kilka chichotów i parę braw) [3] Wiedzieliście, że nadejdzie ten moment. Wiedzieliście, że nadejdzie ten moment.

Możecie zatem albo osiągnąć wolność albo pozostać w ograniczeniach, nie możecie natomiast mieć ograniczonej wolności. To tak nie działa. A wy próbujecie. Próbujecie. Powiem wam, próbujcie sobie, ale to się nie uda. Jesteście albo wolni, albo nie.

I tak powracamy do twojej uwagi, Edith, do pytania, jakie zadałaś, czy macie wybór? Absolutnie. Dokonałście wyboru już dawno temu, każdy z was. Nie siedzielibyście tutaj, gdyby tak nie było. Bylibyście z jakąś grupą tam w gdzieś w Boulder. (śmiech) Już dokonałście wyboru i dlatego jesteście tutaj, co nie zawsze jest łatwe.

Chcę was poprosić, żebyście poświęcili chwilę, jedną bezcenną chwilę, na małe podziękowanie sobie. Nie będziemy robić meraby ani nic takiego. Czy moglibyście jednak tak zwyczajnie podziękować sobie. To wszystko nie jest łatwe. To nie jest łatwe, ale robicie to. Oświadczyliście, że to zrobicie. Dokonałście wyboru, Edith, jakiś czas temu.

I w pewien sposób próbujecie ten wybór kontrować innymi wyborami – wy i inni próbujecie to robić, mówiąc: „OK., ale nie chcę tego, nie chcę tamtego”. Tymczasem to jest tak, jakby, przepraszam, ruszał pociąg do Miasta Wolności, wy w nim i nie ma możliwości, żeby z niego wysiąść w tym momencie. Dokonałście wyboru w pewien sposób – nieco rzecz upraszczam – ale wasz wybór wówczas brzmiał: „Wybieram moje mistrzostwo, które oznacza moją świadomą wolność. Wybieram to i nie pozwolę, żeby jakkolwiek głupi, ograniczony wybór w przyszłości przesłonił ten wybór.” To pewien rodzaj dziwnej rzeczy, dynamicznej, jakbyście powiedzieli. Stwierdziliście: „Tak wybieram i bez względu na to, co zrobię lub powiem w przyszłości, nawet gdybym chciał zawrócić, nie będę mógł tego zrobić.” I zamknęliście sprawę.

Wtedy też, żeby uczynić rzecz jeszcze bardziej szaloną, wezwaliście mnie, (nieco śmiechu) żeby być pewnym, że nie zawrócicie. A więc nie zawrócicie. Nie zawrócicie.

Myśli

Zatem porozmawiajmy przez chwilę o całej tej sprawie mającej związek z myślami. Temat z poprzedniego miesiąca – myśli.

Myśli są ograniczone. Każda myśl jest ograniczona. Kropka. Gdyby nie była ograniczona, nie byłaby myślą. Byłaby czuciową samoświadomością, odczuciem. I nie ma żadnej inteligencji, analizy, osądu czy ograniczenia w prawdziwej czuciowej samoświadomości. Nie ma niczego takiego. W przeciwieństwie do niej, każda myśl jest ograniczona.

Produkujecie pełno myśli przez cały czas. Oparte są one na przekonaniach, a te myśli kreują nowe przekonania i kolejne myśli. Pojawiają się u was nowe myśli, próbujące zdusić inne wasze myśli i to myślowe zanieczyszczanie trwa nieustannie. Mówi się o zanieczyszczeniu środowiska – wasze myśli tworzą ogromny problem w waszym wewnętrznym środowisku.

Tak więc wszystkie te myśli się przetaczają, no i te myśli kreują nastroje. Kręcicie się tu i tam i powiadacie: „Jestem w złym nastroju”. Dlaczego? „No cóż, bo mieliśmy właśnie to wielkie kardynalne coś tam czy jakoś tak. Dlatego.” Nie. Nie. To nie dlatego. Miało to swoje niewielkie oddziaływanie, drobne oddziaływanie, ale wy jesteście w złym nastroju z powodu myśli.

Co tworzy nastroje?

Porozmawiajmy teraz o innych czynnikach, które kreują nastrój, a następnie pójdę krok dalej i – gdybyś zechciała zapisywać na tablicy – co jeszcze tworzy nastrój oprócz myśli? Co jeszcze wpływa na nastrój? To tak oczywiste, że aż boli. Linda będzie biegać z mikrofonem. Tak.

KERRI: Alkohol.

ADAMUS: Alkohol. (ktoś chichocze) To prawda. Taak... Taak... Nazwijmy to czynnikiem chemicznym.

KERRI: Zgoda.

ADAMUS: Narkotyki, alkohol. Jak tam wygląda sprawa z paleniem trawki odkąd to legalne?

KERRI: Dziękuję ci bardzo za takie publiczne zdemaskowanie mnie.

ADAMUS: Teraz, kiedy to jest legalne, możesz...

KERRI: Wyszłam. Zapaliłam.

ADAMUS: ...możesz wyjść z ukrycia.

KERRI: Wyszłam i spróbowałam.

ADAMUS: Taak...

KERRI: Taak... Tak naprawdę wcale się nie kryłam.

ADAMUS: W celach leczniczych. W porządku.

KERRI: Tylko wobec tak przyzwoitych ludzi jak Linda kłamałam, byłam grzeczną dziewczynką. Ale tak naprawdę przez cały czas nieźle się bawiłam.

ADAMUS: Jasne. Taaak...

KERRI: Może o tym nie wiedziałeś. Nie wiem.

ADAMUS: Popatrz na ograniczenia, jakie to powoduje. No wiesz, że musiałaś ukrywać, że byłaś narkomanką... To znaczy...

KERRI: Och!

ADAMUS: ...że paliłaś marihuanę? (Adamus chichocze)

KERRI: Jesteś okropny!

ADAMUS: Ale, ale...

KERRI: Nie byłam narkomanką!

ADAMUS: ...tylko się przyjrzyj, przyjrzyj się: "Musiałam się ukrywać..."

KERRI: Wiesz jak to jest, ciężko jest wytrzymać na tym padole. OK. Idziesz do pracy i zasuwasz przez 40 godzin tygodniowo...

ADAMUS: Linda...

KERRI: ... bez piwa.

ADAMUS: Nigdy bym nie pracował 40 godzin. No proszę cię! *Naprawdę?! Czy widzisz mnie idącego do biura?! Próbującego znaleźć miejsce do parkowania? Martwiącego się, jeśli się pięć minut spóźnię?*

KERRI: Gdybyś siedział w ciasnym biurowym boksie, to i ty byś podpałał.

ADAMUS: Ja bym tego nie robił. Dlaczego ty to robisz, moja droga?

KERRI: Nie wiem, gościu.

ADAMUS: Och! Idź do łazienki.

KERRI: O kurde! Cholera! (publiczność woła: Ooch!"")

ADAMUS: Do kibla! Nie, na kibel! Nie tak zwyczajnie, żeby sobie postać, ale masz usiąść. Ściągnij gatki i siadaj na kiblu. (śmiech) A wtedy porozmawiamy o twoim... widzisz, to jest twój boks. Udasz się po prostu do swojego boks, tego samego miejsca, do jakiego się udajesz codziennie. Prowadzisz samochód. Martwisz się, że się spóźnisz. Martwisz się o pieniądze i idziesz usiąść na kiblu każdego dnia w swoim boksie. To jest życie. Wyrwiemy cię z tego. Idź do toalety! (śmiech, kiedy Kerri wychodzi)

Na czym to stanęliśmy? Och, alkohol. A więc, co jeszcze? Co jeszcze ma wpływ na wasz nastrój? (ktoś mówi: „Pogoda”) Zaczekaj na mikrofon... ale tak, masz rację.

SHAUMBRA 4 (mężczyzna): Środowisko, które nas otacza, łącznie z ludźmi.

ADAMUS: Lu... och, a więc ludz... powiedzmy, że relacje z ludźmi. Tak. Co jeszcze? Zróbmy to szybciotko. Co jeszcze wpływa na nastrój?

SHAUMBRA 5 (kobieta): Sen.

ADAMUS: Sen. Absolutnie. Sen, brak snu, rzeczywiście wpłynię na wasz nastrój, ponieważ czuć się będziecie zmęczeni, a wtedy naprawdę będziecie marudni. Prawdę mówiąc – będziecie teraz na mnie buczać – do pewnego stopnia bycie zmęczonym jest dla was obecnie naprawdę dobre, jak również to, że kiepsko śpicie w nocy. Bo wiecie co? To przełamuje pewne wasze systemy obronne, systemy kontroli i wasze ograniczenia, a to dlatego, że jesteście tak cholernie zmęczeni, że nie macie już wystarczającej energii na ustawianie tych wszystkich psychicznych barier i murów. W rezultacie zwyczajnie je rozwalacie. Tak więc nie obwiniajcie mnie o budzenie was o 2.22 w nocy. Nie mam pojęcia o czym w ogóle mówicie. A więc, tak, bycie zmęczonym.

Co jeszcze oddziałuje na wasz nastrój? (ktoś mówi: „Myśli”) Zaczekaj na mikrofon. Tak.

SHAUMBRA 6 (mężczyzna): Brak czasu.

ADAMUS: Czas. Brak czasu. Dobrze. Taak... Ja jednak powrócę do gorączkowej aktywności – neurotycznej, gorączkowej aktywności – i Bonnie, gdybyś nie była zatrudniona w takiej fajnej firmie i nie robiła takiej dobrej roboty z Shaumbłą z całego świata, byłabyś zaangażowana w jakąś inną gorączkową aktywność. Naprawdę byś była, wy wszyscy byście byli. Chcę powiedzieć, że istnieje nieomal neurotyczna tendencja, żeby coś robić, zwłaszcza, kiedy się wie, że koniec się zbliża... (Adamus zawiesza głos, a następnie chichocze) Koniec waszej starej ery, koniec waszych starych sposobów załatwiania spraw. No więc staracie się być zajęci, ażeby zasłużyć sobie na powietrze jakim oddychacie i na przestrzeń, jaką zajmujecie. Nie. Naprawdę, eeeh... nie. Proszę.

OK, co jeszcze? Co jeszcze? Szybciutko, co jeszcze działa na nastrój?

Co wpływa na wasz nastrój?

GARRET: Muzyka.

ADAMUS: Muzyka. Absolutnie. Och, potrafi być zachwycająca. Tak. Dobrze. Dziękuję ci.

Chodzi mi o to, żebyście zaczęli sobie uświadamiać swój nastrój. Swój nastrój i sprawy, które mogą na niego wpływać. Co jeszcze? Szybko, szybko, szybko, szybko!

LINDA: Biegnę! Biegnę!

ADAMUS: Jedno albo dwa słowa. Wystarczy.

SHAUMBRA 7 (kobieta): Pogoda.

ADAMUS: Pogoda. Absolutnie. Pogoda wpływa na wasz nastrój. Ciśnienie atmosferyczne spada, a to wpływa na wasze ciało. Wasze ciało jest nieustannie... czy jesteś gotowa wrócić i przyłączyć się do nas? (do Kerri) Dziękuję ci. Dlaczego mi po prostu nie powiesz, żebym poszedł do diabła?

EDITH: Słusznie!

ADAMUS: Nie musiałaś siadać na kiblu.

KERRI: Myślałam o tym. Ja...

ADAMUS: Tak, na pewno!

KERRI: Nie mogłabym tego powiedzieć.

ADAMUS: Otóż to, następnym razem, kiedy to zrobię, ty powiedz: "Adamus, ja jestem Mistrzem. Odwal się!"

KERRI: (krzyczy) Jestem Mistrzem. Odwal się!

ADAMUS: Dziękuję. Przepraszam, że musiałem ci podpowiedzieć słowa.

OK. Jeszcze ktoś. Pogoda na was wpływa. Co jeszcze? Co jeszcze wpływa na wasz nastrój?

SHAUMBRA 8 (kobieta): No cóż, relacje z innymi.

ADAMUS: Relacje z innymi.

SHAUMBRA 8: Z rodziną.

ADAMUS: Wymyślmy coś nowego.

SHAUMBRA 8: Przyroda. Tak.

ADAMUS: Przyroda. Jasne. Przyroda może wpłynąć na wasz nastrój.

Tak więc, zmierzam do tego, że jest wiele powodów, które oddziałują na wasz nastrój. Układ gwiazd, kosmiczne ustawienia absolutnie mogą wpłynąć na wasz nastrój. Teraz właśnie się to dzieje. To nie wpłynie na przebieg waszego dnia. Nie wsadzi was do więzienia czy też nie uwolni was, ale wpłynie na wasz nastrój. Zmieni sposób, w jaki komunikujecie się ze sobą i sztuczną rzeczywistością wokół was. W bardzo istotny sposób.

Powód, dla którego poruszam temat nastroju jest taki, że wy często stajecie się niewolnikami nastroju. „Jestem w złym nastroju, z powodu... pogody. Jestem w złym nastroju, ponieważ świat się rozpada. Jestem w złym nastroju, ponieważ...” Zwykle, prawdę mówiąc, „ludzie” to numer jeden na liście.

Jedna rzecz nie została tu wymieniona, a jest nią wasze zdrowie, wasze fizyczne samopoczucie. Wiele razy bywa, że się budzicie rano i pytacie: „Będzie dzisiaj bolało czy nie?” Tak, ból ciała ma potężny wpływ na wasz nastrój. Gdy macie artretyzm, gdy macie cukrzycę, gdy boli was głowa, gdy dokuczają wam jakkolwiek rodzaj bólu, to absolutnie wpływa na wasz nastrój.

Jednak tym, co się dzieje jest fakt, że stajecie się niewolnikami nastroju. Innymi słowy, „Jestem w złym nastroju dzisiaj, a więc zamierzam się w nim... (ktoś podpowiada: „Pogrążyć”) pogrążyć w nim. To jest moje przeznaczenie” albo, no wiecie, „ktoś mi to zadał”

albo „ktoś mnie nienawidzi” czy cokolwiek, albo też „nie panuję nad moim nastrojem”. Nie powiedziałem o kontroli, powiedziałem o panowaniu nad nastrojem. A więc znosicie to i co robicie? Znowu jak z pogodą. Jesteście w złym nastroju i macie nadzieję, że się zmieni.

Macie nadzieję, że się zmieni, ale prawda jest taka, że nastroje są bardzo... większość nastrojów trwa około dwóch dni, najwyżej trzech, krótkoterminowe małe ludzkie nastroje. Tam w górze macie dłuższe, trwalsze, ważniejsze nastroje, ale to jest temat na inny Shoud.

Tak więc macie ten swój nastrój i żyjecie tak od nastroju do nastroju. Nastroje są kreowane przez myśli. Myśli nie są rzeczywiste. Są ograniczone, a wy żyjecie od nastroju do nastroju. A kiedy mówię “wy”, mówię o ludziach w ogóle. Wy natomiast wychodzicie poza to wszystko.

Tym, co się tutaj dzieje jest to, że stajecie się świadomi. Stajecie się bardzo świadomi czegoś takiego: „Hej, to są dynamiki, które zachodzą w moim życiu. Ha! Oto, co się dzieje. A ja myślałem, że jestem stuknięty.” Nie jesteście stuknięci. Jeszcze tylko niecałkiem staliście się tego świadomi. Nie jesteście stuknięci.

Nie dzieje się z wami nic szalonego. Bylibyście szaleni, gdybyście zaakceptowali wasze ograniczenia, ale wy nie akceptujecie ich. W ogóle ich nie akceptujecie i dlatego właśnie jesteście tutaj. Bylibyście szaleni tylko wtedy, gdybyście powiedzieli: „Tak to już jest i mnie z tym dobrze.” (kilka chichotów) Ja bym temu nie dowierzał. Naprawdę bym wam nie dowierzał. Powiedziałbym, że albo o coś wam chodzi, albo znaleźliście jakiś niesamowity sposób na okłamywanie siebie do tego stopnia, że potraficie się uśmiechać. A to się rzadko udaje. Ludzie żyjący urojeniami potrafią się uśmiechać, ale generalnie w środku są naprawdę udręczeni. Jednak tak bardzo okłamują siebie, że potrafią powiedzieć: „Jestem szczęśliwy. A ty?” Taak... „Czyż to nie jest cudowna planeta do życia?” (publiczność śmieje się z jego fałszywego uśmiechu) “Nie mogę się doczekać następnego wcielenia.” (Adamus chichocze) „Cześć. Idę pobawić się z delfinami.”

A więc, moi drodzy przyjaciele, nastroje – one są wszędzie wokół. A ja próbuję sprawić, żebyście byli świadomi tych rzeczy, które mają wpływ na wasze rozumienie siebie, mają wpływ na wasze położenie.

Nie ma w tym nic magicznego. Nie ma w tym machania czarodziejską pałeczką. Chodzi po prostu o stanie się świadomym, jak się tu znaleźliście.

A teraz z mojego własnego doświadczenia – Cauldre prosi mnie, żebym się streszczał, a my przecież dopiero zaczęliśmy. (kilka chichotów) Z mojego własnego doświadczenia nauczyłem się jednej bardzo ważnej rzeczy w trakcie mojego – ahem – długiego zamknięcia we własnym więzieniu. Jeśli w coś weszliście, to możecie z tego wyjść. Innymi słowy, nikt inny tego za was nie robi. Jeśli w coś wdepnęliście, to równie dobrze sami się z tego możecie oczyścić. Jeśli wprowadziliście sami siebie w świadomość ograniczenia, to możecie się z tego stanu wyprowadzić.

Jednak pytanie, jakie zadaję, nie tyle Mistrzom, co budzącym się ludziom, pytanie jakie zawsze zadaję brzmi: czy jesteście naprawdę gotowi?

Przerabialiśmy już ten temat wcześniej. Czy rzeczywiście jesteście gotowi wyjść z tego więzienia, z tych ograniczeń? Na ogół słyszę w odpowiedzi: „No cóż, ale...” na ogół tak

brzmia pierwsze słowa: „No cóż, ale...” Albo czasami, no wiecie, „Tak, ale...” lub też po prostu „Nie wiem.” (Adamus chichocze)

Możecie wyjść bez problemu i zasadniczo to zrobiliście, a teraz przechodzicie proces transformacji.

Nie musicie nad tym pracować. Już wyszliście z tego więzienia. To zostało zdecydowane dawno temu, Edith, i powiedziane: „Wychodzę z tego”, ponieważ, no wiecie, „To była niezła zabawa być w tym ograniczeniu przez chwilę i grać różne role, i robić te wszystkie rzeczy, które robiłem, ale wystarczy. Kończę z tym.”

Tak więc teraz, kiedy podjęliście tę decyzję, sprawa jest skończona, a wy po prostu przechodzicie transformację. Alchemia następuje po podjęciu decyzji, nie przed. A zatem wy zwyczajnie podlegacie teraz alchemicznej przemianie.

Gdybym mógł sprawić, żebyście wzięli głęboki oddech i odprężyli się wchodząc w swoje oświecenie i przestali się martwić, czy ono nastąpi... No cóż, taak... Pytanie brzmi, jak ono nastąpi, a to już zależy od was.

Weźcie głęboki oddech w prostotę i samoświadomość, w Ja Jestem, i zwyczajnie pozwólcie się temu stać.

A teraz chciałbym bardzo szybko wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy, a następnie zrobić małą... zrobić prawdziwą merabę.

Ciemność

Są dwie rzeczy stanowiące prawdziwe wyzwanie dla wielu z was, jeśli idzie o nastroje i myśli i tym podobne kwestie, a tymi dwiema rzeczami są – numer jeden: ciemność, wasza ciemna strona, wasza negatywna strona. Po prostu nie chcecie się z nią skonfrontować, a więc uciekacie od niej. Nie chcecie jej ucieleśnić. Jednakże, przepraszam, nie możecie ucieleśnić *tylko* światła. Nie możecie ucieleśnić tylko światła.

Jest taki termin, którego używamy po drugiej stronie, a nazywa się on, dość dziwnie, nazywa się anost. Taki rodzaj tego, co znamy jako gnost, ale właśnie rodzaj, bo z tym „a” na początku, coś jak a-gnost, a to oznacza, że istnieje skłonność do faworyzowania światła. Próbujecie być światłem. To się nie uda. Próbujecie być szczęśliwi i sympatyczni, być światłem i... to jest duchowy uspokajacz i on nie zadziała. I każdy Mistrz zdał sobie sprawę z tego w trakcie swojej drogi. Nagle docierało do niego: „O cholera! Jestem także ciemnością.”

Prawdę mówiąc, ma miejsce rodzaj interesującego zjawiska społecznego, które właśnie się zaczyna pojawiać, a wy powinniście dokładnie wiedzieć, z czego to się bierze. Nazywa się zaciemnieniem*. Zaciemnieniem. Wiecie, mamy oświecenie, a pojawił się nowy, społeczny, psychiatryczny ruch nazywany zaciemnieniem. Interesujące. Zastanawiam się, skąd się to wzięło! (kilka chichotów) Ponieważ tyle czynników wpływających na nastrój pochodzi z ciemności. Inaczej mówiąc, „Mam nastrój. Jest mroczny. Jest coś, co mi się nie podoba. Mam zamiar z tego wyjść.”

**ang. endarkment albo endarkenment czyli zintegrowanie ciemności, a więc wchłonięcie jej, objęcie jej i tym aktem przyzwolenia spowodowanie powrotu tej ciemności do jej naturalnego stanu, czyli do światła. Mówił o tym Tobiasz w Shoudzie 12 z Serii Nowej Energii „Ciemność jest waszą boskością” z 17 czerwca 2004 r. (przyp. tłum.)*

Tak więc istnieje tendencja do odcinania się od wszystkiego co w was ciemne, łącznie ze wspomnieniami o przeszłości w obecnym życiu, co wymazujecie z pamięci, wypychacie, próbujecie naprawiać, próbujecie przetwarzać. Nie, drodzy przyjaciele, wchłaniajcie je – ciemność, światło, to wszystko – bo jeśli nie zrównoważycie tego światła, będziecie zmuszeni uczyć się pewnych interesujących rzeczy w dotkliwy sposób, bolesny sposób.

Nie dotrzecie do oświecenia poprzez światło. Chodzi także o wchłonięcie ciemności.

I tu chwytaście gwałtownie powietrze – *jakże to!* – „Jeśli wchłonę w siebie, wciągnę w siebie ciemność, czyż w ten sposób nie zaakceptuję tych wszystkich rzeczy we mnie, które są złe?” No cóż, taak... w pewien sposób tak, ale te rzeczy tak naprawdę wcale nie są złe.

Następna bariera do pokonania to: “O mój Boże! Jeśli wejdę w zaciemnienie, akceptując ciemność, co będzie jeśli się stanę zły.” Zły. Popatrzcie tylko – poproszę o flamaster – popatrzcie na to. (pisze na tablicy) Słowo zły (ang. evil) to anagram słowa żyć (ang. live), a także słowa zasłona (ang. veil). Widzicie, to jest Szatan. Tak jest w języku angielskim, mówię do tych, którzy nie są anglojęzyczni. W języku angielskim jednakże zachodzi interesująca gra słów.

Tak więc pytacie: “Co będzie, jeśli wejdę w zaciemnienie, przyzwalając na moją ciemność? Przyzwalając...” Zastanówmy się, czym jest ciemność? Tobiasz powiedział wam o tym lata temu. Jest to coś, czego w sobie nie lubicie. A to jest wasza boskość. Jest to coś, na co sobie nie daliście przyzwolenia. Ale w tym wszystkim kryje się ogromny strach. “Co będzie, jeśli stanę się zły?” A co to jest zło?

No cóż, ludzie powiedzą, że to jest ciemność, że to jest... no wiecie, to jest bardziej kwestia filozoficzna, jednakże zło to po prostu wyrażenie przez masową świadomość stłumionej ciemności jednostek. Tak wiele jednostek dławi w sobie własną osobistą ciemność. No i to następnie w pewien sposób przedostaje się to do zbiorowej świadomości, jakby do wielkiego matriksa, tam fermentuje, aż staje się prawdziwie cuchnące, pęcznieje od gazów i eksploduje.

Jakaś jednostka to wychwyci i staje się zła. Jednakże w pewnym sensie są to tylko ekspresje ciemności całej zbiorowości ludzkiej. Niekoniecznie służy wszystkim ludziom pojawienie się jednej takiej osoby przejawiającej zło, ale dokładnie to się właśnie wydarza. Ktoś wchodzi w ciemność biorąc sterydy i staje się zły. *

**Aluzja do postaci dobrego i przyjacielskiego dinozaura Barneya z kreskówki „Barney i przyjaciele”. Postać Barneya została wykorzystana w grach komputerowych, gdzie stała się bohaterem negatywnym. Barney w grach bierze sterydy i staje się zły. Popularnym powiedzeniem w USA jest sformułowanie, że ktoś stał się „Barneyem na sterydach”. (przyp. tłum.)*

A zatem powstaje pytanie: co będzie jeśli staniecie się zarówno zaciemnieni, jak i oświeceni? Czy staniecie się źli? A co to takiego? To myśl. Tak więc proszę was, żebyście się w to wczuli raczej, zamiast o tym myśleć.

Co się stanie, jeśli dacie również przyzwolenie na to, co nazywacie ciemnością, czy to będą wasze wspomnienia, czy wasze uczucia? Widzicie, nawet ta irytacja, która teraz tak dominuje, ta frustracja, jest też trochę ciemnością, taki rodzaj szarości, no wiecie. Możemy się z tego śmiać, ale jeśli to pójdzie jeszcze trochę dalej, to – grrr... - to będzie całkiem ciemne.

Tak więc co się stanie, jeśli się zaciemnicie, innymi słowy, dacie na to przyzwolenie? Będziecie mogli bezpiecznie powiedzieć: „Nie chcę mieć przy sobie nawet mojego psa.” To znaczy, że gdybyście to umieścili w gazecie w tytule, znaleźlibyście się akurat na poziomie Dona Sterlinga.* (śmiech) To znaczy, ludzie by pomyśleli: „Co się dzieje z tą kobietą?! Nie chce nawet swojego psa. Czy tego naucza Karmazynowy Krąg? Nie są w stanie znieść innych ludzi? Uważają innych ludzi za odpychających?” Taak... zwłaszcza dziennikarze, którzy lubią opisywać takie głupie historie. (kilka chichotów)

**Donald Sterling, właściciel koszykarskiego klubu Los Angeles Clippers został ukarany za rasistowski skandal. (przyp. tłum.)*

A to teraz prowadzi do jeszcze jednej rzeczy, a będzie ona trudna. W tym, o czym tutaj rozmawiamy, chodzi o bycie świadomym ograniczeń, ażebyście rzeczywiście mogli niejako wśliznąć się w wolność.

Depresja

Tą inną rzeczą jest depresja. Depresja. To interesująca rzecz. Nie miewaliśmy kiedyś depresji. Na Atlantydzie nie było czegoś takiego jak depresja. Nie. Dlaczego? Ponieważ byliście zawsze z innymi ludźmi. Zawsze mieliście jakiś projekt. Zawsze mieliście coś wspólnie do zrobienia i było to jedno wielkie, wspaniałe przytulanie.* Tam też istniała pierwotna Kumbaja, na Atlantydzie. Tak, dosłownie. Było tam miejsce nazywane Kumbają, o której zaczęto opowiadać, a nawet jest o niej piosenka! (nieco śmiechu) Byłem tam i wielu z was tam było, a teraz Kumbaja jest przedmiotem żartów. Ale... (chichocze)

**Adamus używa tu słów piosenki „Kocham cię” ze wspomnianej już kreskówki „Barney i przyjaciele”. <http://www.youtube.com/watch?v=vWPNu4TRBis>*

Tak więc wówczas nie było depresji. Depresja jest stosunkowo nowym zjawiskiem. Powstaje wówczas, gdy myśli tłumią siłę życiową, tłumią pasję. Ja Jestem do takiego stopnia, że wykreowana w ten sposób zasłona sprawia wrażenie, że nic już nie pozostało. Depresja to coś, co nazwałabym brakiem przepływu energii. Energia po prostu tkwi w miejscu.

Pełno jest energii w depresji. Gdybyśmy znaleźli sposób wydrylowania depresji, wydobylibyśmy mnóstwo energii, która tkwi w błocie, w mazi. Po prostu się nie porusza. Pozbawiona jest inspiracji.

A więc z depresją mamy do czynienia wówczas, kiedy umysł produkuje tak wiele myśli, idei i przekonań, drobnych trików i sposobów, że żadne z nich nie działa. I umysł w zasadzie mówi: „Nie wiem co dalej robić, a więc zamierzam wejść w stan depresji.”

Depresja to bardziej stan ożywionego zawieszenia. Właściwie to raczej niezbyt ożywionego, to po prostu stan zawieszenia. Niektórzy nazwaliby ten stan stanem pustki, ale on jest tak naprawdę całkiem wypełniony. Nawet bardzo wypełniony. Ci, którzy mają depresję pewnie by zaprotestowali, twierdząc, że nic w nim nie ma. Nie, lepiej mieć do czynienia z pustką, aniżeli z depresją. Depresja jest ogromną ilością pozbawionej inspiracji energii. Zmierza donikąd.

(Linda pokazuje na swój zegarek, dając znać, że czas się kończy) Czas? Och, chcesz powiedzieć, że podoba ci się mój kostium dzisiaj? (Adamus dotyka swoich mankietów) Ach, mamy dużo czasu.

A więc depresja jest stanem zawieszenia energii, która nie ma w sobie inspiracji, motywacji, wolności. Poddaje się. Zatrzymuje się. No więc co robi ludzkość próbując wydobyć kogoś z depresji? Daje mu leki, których, jak wiecie, nie jestem fanem. Mówiąc, że nie jestem fanem chcę to uściślić, informując, że kiedy to mówię, mówię do *was*. Nie mówię do reszty świata. Nie próbuję być lekarzem czy psychiatrą dla reszty świata. Mówię to do Shaumbry. Są zupełnie inne powody, dla których nie powinniście tego robić – bądź też ja bym zalecał, żebyście tego nie robili – w odróżnieniu od ogółu. To chciałem dopowiedzieć.

Tak więc depresja, ciemność i depresja, są dwoma czynnikami stanowiącymi wyzwanie. A ja za chwilę was poproszę, żebyście je właśnie wchłonęli w siebie, czy wciągnęli wraz z oddechem czy też dali im przyzwolenie na wejście.

Daliście przyzwolenie na wejście światła i szczęścia, dobrego samopoczucia i całej reszty podobnych rzeczy, ale w rzeczywistości chodzi o coś więcej. Energia jest nawet w ciemności. Jest samoświadomość w waszej irytacji. Dobro zawarte jest w niektórych z trudności, przez jakie przechodzicie. I najgorszą rzeczą, jaką robicie, w gruncie rzeczy jedyną rzeczą jaką robicie, jest rodzaj spartaczenia tego przez zastanawianie się, co robicie źle. A to, tak na marginesie, prowadzi do depresji, ponieważ to jest myśl. To ograniczenie. „Co robię źle?” No cóż, macie skłonność zakładać, że robicie coś źle. A ja wam mówię, zakładajcie, że wszystko jest robione dobrze. A wy na to, wasz umysł na to: „Cóż, nie jestem pewien, że mogę zakładać wszystko. Założę tak trochę”, no i wtedy nie możecie spać w nocy.

Tak więc jedynym problemem, a wy wiecie dokładnie o czym mówię, jest to wasze ciągle powtarzanie: „Co robię źle?” Na co ja wam odpowiadam: „Nic”, a wtedy wy się na mnie wściekacie. Prowadzimy te długie spory w nocy i wy mówicie: „Ale ja wiem, że robię coś źle, inaczej przecież...” A ja znowu, nie. Dokonałście wyboru dawno temu, Edith, żeby tego dokonać, tej transformacji, i próbujecie to zrobić w ciągu jednego życia. I to działa. To działa, gdybyście tylko zechcieli tym oddychać.

Tak więc powrócę do początku całego tego dnia, kiedy to wystąpiłem naprzód i powiedziałem: „Weźmy głęboki oddech” i otrzymałem w odpowiedzi to płytkie, małe, słabe anemiczne oddychanie pozbawione natchnienia. Wkroczyła Andra i spróbowała spowodować, żebyście oddychali, a wtedy niektórzy z was zasnęli. (kilka chichotów) Następnie musieliśmy rozmawiać przez ostatnie dwie godziny – *dwie godziny* – o czymś bardzo prostym, czyli o przyzwalaniu. O was. O wchłanianiu tego w siebie. O zaprzestaniu mówienia: „Co robię źle?” Nic nie robicie źle.

Czy moglibyście po prostu... przejście przez to skutecznie wówczas, gdy na koniec powiecie: „O taaak... OK. Po prostu przestanę się tym przejmować.” Powiecie wtedy: „Boże, cóż za wspaniałe wspomnienia!” Ale na razie tego nie robicie.

Meraba głębokiego wchłaniania życia

A więc weźmy głęboki oddech. Zrobimy teraz stosunkowo krótką merabę. Poproszę o przygaszenie światła.

OK, weźmy porządny, głęboki oddech, puśćmy trochę muzyki. Muzyka zawsze jest miła. Tak, muzyka rzeczywiście oddziałuje na nastrój na różne sposoby.

(zaczyna płynąć muzyka: „Taniec przy pełni księżyca” (Full Moon Dance) z albumu Lemurian Home Coming w wykonaniu Andersa Holte)

Weźmy porządny, głęboki oddech.

I w tym świętym i bezcennym momencie mam zamiar poprosić was znowu, byście wyszli poza myśli.

(pauza)

Mistrz wchłania w siebie. Mistrz wchłania głęboko. Mistrz wchłania głęboko wszystko – swoją ciemność, swoją depresję, swoją radość i swoje światło. I Mistrz wchłania bardzo głęboko życie.

I oto wy, po wielu, wielu wcieleniach, nareszcie dotarliście do tego punktu. Dotarliście do niego, dokonaliście tego. Przez chwilę pozostając znudzonym Mistrzem, ponieważ ograniczaliście przepływ energii.

Nie chcecie już więcej tej samej staroci, a ja to pochwalam. Nie chcecie już więcej wczorajszego dnia. Nie chcecie już więcej tej samej rutyny i tych samych schematów. Powinniście wyrazić sobie uznanie za to.

Nie chcecie nieustannie powielać tych samych wzorców. Nie chcecie tylko zarabiać na życie. Nie chcecie wchodzić w związek tylko po to, żeby być w związku. Och, raczej nie będziecie w żadnym, aniżeli w jakimś kolejnym.

Nie chcecie być skupieni na swoim zdrowiu, podtrzymując nieustannie nadzieję, że się nie zarazicie jakąś fatalną dolegliwością czy chorobą. O, moi drodzy przyjaciele, macie już tak dość. Macie już tak dość, a jednocześnie tak bardzo jesteście gotowi na coś nowego.

Wiecie, że wszystko już jest w was. Wiecie, że cokolwiek to jest, ta rzecz nie dająca się opisać słowami, wiecie, że to już jest. Jesteście gotowi.

Mamy do czynienia jednak z interesującym paradoksem w tym momencie: ponieważ nie chcecie już więcej tego samego, ograniczacie się, hamujecie. Nie oddychacie jak gigant, szalony gigant. Powstrzymujecie się.

Dlatego też ten dzisiejszy dzień w całości poświęcony jest uświadamianiu, że Mistrz chłonie głęboko, oddycha głęboko, żyje głęboko, śpi bardzo głęboko.

Mistrz rozumie, że jedynym rodzajem kontroli powinna być bardzo świadoma kontrola. Innymi słowy, jesteście świadomi, że wasza kontrola jest zamierzona. Niewłaściwe jest natomiast całe nieświadome kontrolowanie. To się dzieje każdego dnia, tysiące razy w ciągu dnia – nieświadoma kontrola i ograniczenia. Kontrolowanie i zarządzanie są w porządku, ale wykonywane świadomie.

Mistrz wchłania w siebie głęboko nawet własną ciemność. Nie próbując jej kontrolować. Nie próbując jej unikać. Zwłaszcza swoją własną ciemność wchłania głęboko, swój własny smutek.

Mistrz głęboko chłonie życie.

Może się pojawić obawa, że gdy będziecie teraz tak głęboko wchłaniać w siebie życie, to możecie w nim utknąć, możecie znowu powrócić, znów możecie się zagubić. Nie zrobicie tego. Nie zrobicie, ponieważ podjęliście zobowiązanie i decyzję wobec samego siebie. Nie zrobicie tego, ponieważ ja wam na to nie pozwolę.

Możecie głęboko chłonać życie i nie utknąć w nim.

Co to było, czym była ta pasja, ta głęboka, głęboka pasja, o której mówiliśmy w trakcie naszego ostatniego muzycznego doświadczenia? Nie chcę nawet ubierać tego w słowa, ale podpowiem wam. Chodziło o to, żeby żyć. Żeby żyć.

I nie zwyczajnie egzystować. Nie zwyczajnie iść przez życie, ale po tych wszystkich żywotach i inkarnacjach, pełnym pasji pragnieniem było żyć. O to chodziło.

Nie ugrzęźnicie. Nie zagubicie się. Będziecie żyć.

Możecie żyć irytując się czasami na ludzi. Może się zdarzyć, że jakieś bardzo ograniczone energie i świadomość planety doprowadzą was do szału, ale wy wciąż potraficie żyć. To jest pasja. To jest sensualne zaangażowanie.

Dzieje się wiele innych rzeczy. Kiedy żyjecie, stajecie się Standardem dla innych. Kiedy żyjecie, macie witalność, zdrowie i dostatek. Kiedy żyjecie, inspirujecie innych. Jednakże radością, pasją jest po prostu żyć – szeroko, bez zahamowań, otwarcie.

Tak więc zapraszam was, byście poświęcili teraz chwilę na to, żeby chłonać głęboko, jeść głęboko, kochać głęboko, oddychać, doświadczać wszystkiego tego głęboko.

Mistrz chłonie głęboko.

Nieprzebudzeni wchłaniają bardzo płytko. Ale Mistrz chłonie głęboko, nieustraszenie, bez ograniczeń.

(pauza)

A teraz weźcie kolejny oddech, jeśli można, niewymuszony oddech, jednak wciąż głęboki oddech. Co to znaczy? Nie wymuszacie wdechu czy wydechu, ale nadal pozostaje on głęboki. Jak to robicie? Po prostu robicie.

Kiedy oddychacie głęboko nie napinając mięśni i nie na siłę, nagle to powietrze i ta energia zwyczajnie płyną, spływając w wasze ciało, wlewając się w wasze myśli. Możecie oddychać głęboko niczego nie wymuszając.

Widzicie, jak to działa? Możecie głęboko wchłaniać życie bez wymuszania czegokolwiek.

(pauza)

Bardzo mi się podoba, że pozwalacie sobie teraz na wyjście poza myśl. Chcę powiedzieć, że generalnie w tych dniach będziecie wychodzić poza myśl w czuciową samoświadomość, w sensualność życia. To prawdziwe uwolnienie. To prawdziwe wyjście poza więzienie.

Troszkę tego dzieje się właśnie dziś tutaj – po prostu odczuwanie.

Weźmy razem porządny głęboki oddech życia.

Przejdźcie na nowy etap, w nową fazę. Dosłownie opuszczacie teraz tę przestrzeń. Służyła wam dobrze. Przejdźcie do swojej nowej przestrzeni dosłownie i w przenośni. Nie zawsze to łatwe. Ech, wiele pracy wymaga, jak mówią, zbudowanie tego nowego miejsca, wiele pieniędzy, ale wszystko tam będzie wam służyć.

To samo dzieje się z wami indywidualnie. Pozostawiacie za sobą biologię swoich przodków. Zostawiacie za sobą myśli. Zostawiacie za sobą zbiorową świadomość, przechodząc teraz do swojej nowej przestrzeni. Nie zawsze to łatwe. Wiele dobrych wspomnień także zostawiacie, ale drodzy przyjaciele, tak wybraliście i dlatego tak się dzieje.

A jeśli kiedykolwiek będziecie mieli jakieś wątpliwości, lęki czy obawy, weźcie głęboki oddech i pamiętajcie, że...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: ...wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

ADAMUS: Dziękuję, droga Shaumbro. Dziękuję wam. (brawa publiczności)

[1] Utwór muzyczny odtwarzany przed Shoudem to był „Heart’s On Fire (Serce w ogniu) w wykonaniu zespołu Passenger: <http://www.youtube.com/watch?v=kBqqlW6-99M>

[2] Odniesienie do wideo pokazywanego w poprzedniej części spotkania zatytułowanego „Pożegnanie Coal Creek Hall”

[3] Więcej na temat historii Adamusa o zamknięciu w kryształowym więzieniu przez 100.000 lat można przeczytać w Shoudach 8, 9, 10 z Serii Wcielenia oraz po angielsku tutaj: <http://blog.crimsoncircle.com/2013/10/100000-years/>

Przekład: Marta Figura